Ner 268. Kraków, 20 Listopada — Czwartek. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
ocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

renumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* o Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 19 listopada.

Sesya delegacyi austryackiej została już wczoraj zamkniętą. W imieniu Cesarza wyraził hr. Kalnoky delegacyi uznanie, a następnie podziękował jej w imieniu wspólnego ministerstwa. Zamykając ostatnie posiedzenie, zaznaczył prezes Smolka, iż delegacya rozwiązała swoje zadanie, gdyż umiała połączyć nieodzowne potrzeby dla mocarstwowego stanowiska monarchii i dla gotowości do boju armii, z troską o możliwe oszczędzanie podatkujących. Po wzniesieniu trzechkrotnego okrzyku na cześć Cesarza, dziękował baron Hübner prezesowi Smolce za bezstronne kierownictwo obradami, a następnie Smolka wyraził podziękowanie władzom węgierskim za uprzedzającą uprzejmość, a Akademii umiejętności za odstąpienie sal swoich na posiedzenia delegacyi.

W dniu dzisiejszym nastąpi zamknięcie delegacyi węgierskiej. Między uchwałami obu delegacyj niema żadnych różnic. Ostateczne tedy cyfry ułożonego wspólnego budżetu są następujące: Wydatki zwyczajne wynoszą 109,750,160 złr.; wydatki nadzwyczajne 7,002,439 złr., a więc ogólna suma wydatków wynosi 116,077,600 złr. Nadwyżki dochodów cłowych wynoszą 18,443,740 złr., a po odciągnięciu tej kwoty pozostają do pokrycia wydatki w sumie 97,642,560 złr., a po strąceniu 1,952,857 złr., jako dwuprocentowego *praecipuum* węgierskiego, pozostaje do pokrycia 95,690,002 złr., na co Austrya ma wypłacić 70% t. j. 66,983,881 złr., a Węgry 30% t. j. 28,707,050 złr.

Przywódca Młodo-Czechów Edward Gregr składał w niedzielę w Słonem (Schlan) przed swymi wyborcami sprawozdanie ze swojej działalności w Radzie państwa. Oświadczył on między innemi, że poszczególne kluby ćwiczą się w zaparciu się i cierpliwości i muszą rząd popierać także w wielu sobie niemiłych sprawach. Jakim jest rząd obecny, to wiemy, ale jaki po nim nastąpi, tego nie wiemy. Roztropność nakazuje tedy popierać to, co jest widocznem, gdyż niewiadomo, co potem nastąpi. Solidarność jest przeto koniecznością. Klerykalni żądają wprawdzie niejednej rzeczy, która nie jest przyjemną Czechom, ale względy polityczne zmuszają nas do poddania. Mówca wspomniał dalej, iż mógłby niekiedy z lewicą głosować, lecz przeciw temu wzdryga się jego uczucie. Jeśli naród osiąga swój cel, to nie zależy nic na tem, czy się to dzieje wskutek zasługi klerykalnego, czy konserwatysty. Mówca byłby pierwszym, któryby takiemu mężowi wyraził wdzięczność i uznanie. W sprawie *lex Kwiczala* życzy sobie Gregr, aby różnice zdań za pośrednictwem szlachty zostały wyrównane i aby w ten sposób utorowano drogę do prawodawczego rozwiązania tej kwestyi. Zgromadzeni wyborcy wyrazili posłowi swemu *votum* ufności.

Parlament niemiecki otworzy jutro cesarz niemiecki osobiście.

Dr Busch, który miejsce swe podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych ma odstąpić hr. Herbertowi Bismarkowi, mianowanym zostanie w zamian za to posłem w Kopenhadze.

Rada związkowa niemiecka odrzuciła wczoraj wniosek Windthorsta o zniesienie ustawy banicyjnej, przyjęty przeszłego roku w parlamencie znaczną większością, wtenczas, kiedy chodziło o zyskanie głosów centrum na przyjęcie ustawy przeciw socyalistom. Odrzucenie to zdaje się być dowodem, że kadencya obecna nacechowaną będzie dążnościami antikościelnemi; jest jednak w gruncie rzeczy aktem niepolitycznym i nie w porę przedsięwziętym, bo spycha zaraz na początku legislatury centrum w szeregi opozycyjne i obraża konserwatystów, którzy za tą ustawą jednomyślnie głosowali. Rząd udaje, że podnieść chce narodowoliberałów do wysokości zadań konserwatywnych; czynem tym dowiódł zaś, że ostatnich chce zepchnąć na poziom narodowo-liberalnych. Zrobi to w szerokich kołach konserwatywnych niemiłe wrażenie, uwydatniając niskość roli, jaką im kanclerz w obecnej kadencyi naznacza.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Berlina, że posiedzenie konferencyi, które miało się odbyć we wtorek, odroczonem zostało na środę. Ten sam korespondent zaprzecza wieści podanej przez *Times*, jakoby reprezentant Anglii na konferencyi zaprotestował przeciw zajmowaniu się na konferencyi sprawami tyczącemi się rzeki Niger.

Wybory ściślejsze już są w Niemczech ukończone, a ogólny rezultat całych wyborów przedstawia się w następujących liczbach. Na 397 deputowanych, wchodzących w skład parlamentu, centrum, jako najpotężniejsze stronnictwo, liczy członków 110, Polacy 16, starokonserwatywni 76, partya rządowa (Freiconservative) 31, narodowcy 50, wolnomyślni 67, demokratów 7, socyalistów 24, Duńczyk 1, Alzatów 15.

Stronnictwu, które ks. Bismark chciał złożyć jako rządowe z starokonserwatywnych, swej dotychczasowej partyi i narodowców, liczącemu razem (76 + 31 + 50) 157 głosów, brakuje do większości (199) głosów 42.

W obozie radykalnym angielskim panuje niezadowolenie z tego, że Gladstone skłonił się tak nagle do koncesyj w sprawie bilu reformy. Kiedy niedawno przemawiał w tej sprawie na meetingu, zdawało się ze słów jego, że nigdy nie zrobi w tej sprawie żadnej koncesyi, a mianowicie wyraził się, że nigdy nie zezwoli na to, aby przed przyjęciem bilu reformy miał przedłożyć ustawę zmieniającą okręgi wyborcze, jak tego żądała Izba wyższa. Teraz skłania się już do tego i podaje trzy sposoby załatwienia tej sprawy, z których Torysowie przyjmą zapewne drugi, polegający na tem, że gabinet wniesie w Izbie niższej ustawę zmieniającą okręgi wyborcze wtenczas, kiedy Izba wyższa obradować będzie nad bilem reformy i z przyjęcia jej w Izbie niższej zrobi kwestyę gabinetową.

Wobec tej nagłej zmiany zadają sobie w szeregach skrajnej lewicy pytanie, jakie to tajne pobudki mogły skłonić Gladstona do wystąpienia z koncesyami dla Torysów, na które się dotąd wcale nie zanosiło i gubią się z tego powodu w różnych domysłach.

Na posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych w przeszłą sobotę odczytał p. Leroy sprawozdanie komisyi tonkińskiej. Wywodzi on najpierw genezę sprawy tonkińskiej i wyjaśnia powstałe później zawikłania. W końcu dodaje, że p. Fery oświadczył, iż dotychczasowy kredyt ma być podniesionym na 40 milionów. Wzmianka, że liczne źródła dochodów tonkińskich będą mogły z czasem pokryć ten wydatek, wywołuje wesołość w Izbie.

P. Leroy oświadcza, że rząd złoży później dokumenta, wyjaśniające niektóre szczegóły tej sprawy. Na to odzywa się Cassagnac: „Pewno będą to takie dokumenta, z których się niczego nie dowiemy.“ Kilka głosów żąda oznaczenia dnia dyskusyi na poniedziałek. Clémenceau żąda, aby odczekać pierw przedłożenia dokumentów. Mimo tego Izba 288 głosami przeciw 201 zdecydowała, że szczegółowe rozprawy nad sprawą tonkińską mają się odbyć w poniedziałek dnia 17 b. m.

Indépendance Belge podaje następujący charakterystyczny list znanego publicysty de Laveleye, do Przewodniczącego Stowarzyszenia studenckiego postępowców (radykalnych) w Brukselli: „Czytam w dziennikach, że Stowarzyszenie studentów postępowców w Brukselli, powołało mnie na członka Komitetu opiekuńczego. Chociaż w tej mierze nie odebrałem żadnego pisma, ani też innego zawiadomienia, nie mogę jednak ściągnąć na siebie pozoru, jakobym milcząc w tej sprawie zgadzał się na zdania, których nie podzielam. Chociaż w nauce ekonomii narodowej należę do skrajnej lewicy tej doktryny, którą nazywają socyalizmem ogłaszanym z katedry, jednak w polityce i to w naszym kraju, jestem przeciwnikiem wyraźnym przenaglonego postępu (progresyzmu). Dopóki nauka przymusowa, przez pewien przeciąg lat skutecznie udzielana, nie oświeci należycie mas w sposób zgodny z interesami narodu, uważam każde rozszerzenie ustawy wyborczej za niebezpieczeństwo dla wolności i za drogę do ujarzmienia. Mogę się mylić, ale wyznaję otwarcie, że jestem większym antiprogresistą od najzatwardzialszych doktrynerów.“

Widać że p. de Laveleye, mimo całej skrajności systemu swego naukowego, nie widzi w niczem większego niebezpieczeństwa, jak w oddaniu spraw krajowych i społecznych w ręce mas nieoświeconych i ich agitatorów. Jako głos, wychodzący z obozu skrajnych dążności, a nawołujący do działania drogą ładu i porządku, list p. de Laveleye jest wielce charakterystycznym.

W dzienniku *Nowoje Wremia*, który w sprawach donioślejszych jest zazwyczaj inspirowanym, znajdujemy słowa, zdające się dowodzić, że Rosya zamyśla o nowych w Azyi środkowej zdobyczach terytoryalnych, a nawet, że już jest na drodze do nich.

„Stosunki Chiwińskie — powiada ten dziennik, tak się ostatniemi czasy wikłają, że przedstawia się konieczność powzięcia stanowczych kroków ze strony Rosyi, i to jaknajrychlej. Istniejące już zajęcie Chiwińskiego miasta Kungradu przez niewielki oddział kozaków rosyjskich, — to środek niewystarczający wobec ekscesów, jakich się dopuszcza Chan Chiwy, według ostatnich doniesień. W prywatne sprawy Chana, choćby dotyczyły one żon, które sobie każe rekrutować w Petersburgu i Rewlu, — Rosya oczywiście wdawać się nie ma powodu. Ale jeżeli Chan nie umie zarządzać swojem państwem, jeżeli rozporządzeniami swojemi daje powody do nieporządków i zaburzeń pogranicznych, na czem cierpią interesa poddanych rosyjskich, jeżeli najsłuszniejsze wymagania władz rosyjskich lekceważącem zbywa milczeniem, jeżeli w granicach swoich posiadłości ukrywa zbiegów rosyjskich i daje przytułek katorżnikom, jeżeli nareszcie pobiera cło od rosyjskich towarów, i wogóle — nic sobie nie robi z warunków traktatu, zawartego z Rosyą w roku 1873 — to Rosya ma wszelkie i bezsprzeczne prawo osadzić Chana Chiwy „na pensyę,“ a zarząd Chaństwa objąć w własne ręce. Rychlej czy później stać się to musi. W obecnym zaś czasie nie będzie to wcale z a r y c h ł o, ponieważ Chan miał już możność w ciągu całych lat jedenastu doświadczyć cierpliwości Rosyi. Stanowczo nadszedł czas zakończyć to prowizoryum.“

Wybory do parlamentu niemieckiego ukończone; liczebny stosunek, jaki z ich rezultatu wynika dla każdego stronnictwa, podajemy w Przeglądzie politycznym.

Wybory tegoroczne odznaczały się rysami charakterystycznemi szczególniejszego rodzaju, a wydały rezultat widokom rządu nieodpowiedni.

Do rysów charakterystycznych zaliczyć musimy, oprócz uwydatnienia się niezwykłej siły socyalistów, zamęt i dziwne pokrzyżowanie się programów i pojęć, które się szczególnie w czasie wyborów ściślejszych okazało; w tych bowiem z wyjątkiem centrum i Polaków, nikt nie rządził się przekonaniem politycznem, ale stronniczością swych zabiegów. Na hasło, wydane przez ks. Bismarka, że milsi mu będą socyaliści, niż wolnomyślni lub członkowie centrum, stronnictwa związane z rządem głosowały tam, gdzie w ściślejszych wyborach walczyli z sobą wolnomyślny z socyalistą, lub z członkiem centrum, bezwzględnie za socyalistą, jako za „złem mniejszem.“ Wyszło też członków tego stronnictwa aż 24 z urny wyborczej. Mniejsza o tę liczbę, która jeszcze ani parlamentu, ani społeczeństwa nie obali, ale pominąwszy to, że postępowanie tego rodzaju stronników rządowych przyczynić się tylko może do rozzuchwalenia dążności socyalistycznych, zapytać się można, jakiem czołem będą mogli żądać teraz przedłużenia ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom ci, którzy w czasie wyborów wyrazili słowem i czynem, że oni są „złem mniejszem“ od stronnictwa wolnomyślnych i od centrum.

Nielogiczności tej nie uchylą zręczne wywody *Nordd. Allg. Ztg*, która biorąc statystykę wszystkich poprzednich wyborów do ręki, wykazuje szczegółowo, że wszędzie, gdzie w dawniejszych latach wybierano wolnomyślnych, tam w późniejszych latach zaczęli się stopniowo w coraz większej liczbie pojawiać socyaliści, nie przyszło zaś nigdzie do wyboru socyalisty w takich okręgach, w których poprzednio wybierano kandydatów różnych odcieni konserwatywnych. *Nordd. Allg. Ztg* uważa z tego powodu żywioł wolnomyślnych za dobry przedpłód *(gute Vorfrucht)* socyalizmu i powiada, że ks. Bismark woli dlatego socyalistów jawnych, występujących już z ukrycia, niż socyalistów skrytych, lub ich ojców intellektualnych.

Jest to dowcipnie, ale niewłaściwości postępowania rządowców w czasie walk wyborczych nie usprawiedliwia, a co jest w tem najgorszego, to sam rezultat wyborów, który tej taktyki rządowej nie usprawiedliwił nawet skutkiem pożądanym.

Rządowi nie udało się złożyć partyi rządowej, posłusznej na każde skinienie. Nietylko bowiem stronnictwa: konserwatywne, dawne rządowe i narodowo-liberalne, z których pragnął złożyć przyboczną swą kohortę, niemają razem, jak to szczegółowo wykazujemy w Przeglądzie, więcej głosów nad 157, co znaczy, że im do absolutnej większości brakuje głosów 42, ale nadto prawe skrzydło konserwatystów nie dopisze w kwestyach, które się nie będą zgadzały z ich programem ścisłego konserwatyzmu, lewe zaś skrzydło narodowo-liberałów bardzo będzie niepewnem w tych kwestyach, o których będzie sądziło. że się z zasadami liberalnemi nie zgadzają.

Jak zaś daleko sięgają te niepewności, z dwóch stron idące w głąb i tak już szczupłej liczby stu pięćdziesięciu siedmiu, tego dziś nikt z pewnością oznaczyć nie zdoła. Żywioły, które się miały złożyć na stronnictwo rządowe, są więc niewystarczające i niepewne.

Dostatecznej liczby posłusznego na każde skinienie stronnictwa, nie zdoła rząd złożyć, choćby się, jak to już — nie wiemy czy słusznie — głoszono, nawet o przynęcenie sobie socyalistów chciał pokusić, brakowałoby mu bowiem i w takim jeszcze razie głosów ośmnaście.

Rządowi nie pozostaje więc nic innego nad dylemmat, albo oprzeć się o centrum i konserwatywnych, w jakim to razie mógłby zgromadzić liczbę stu ośmdziesięciu sześciu, a z Polakami dwóchset dwóch głosów, albo próbować szczęścia w nowych wyborach.

Są też, którzy utrzymują, że ks. Bismark przedłoży tylko obecnemu parlamentowi budżet, którego trudno nie przyjąć, ustawę o pocztowych kasach oszczędności, która przejdzie może z pewnemi zmianami, i wniosek o subwencyę rządową dla przedsiębiorstwa parowców pocztowych. Myśl wspierania zabiegów kolonizacyjnych, jest dziś popularną w Niemczech, być więc może, że i ten projekt przejdzie bez względu na trudności finansowe, stawające mu na przeszkodzie. Po uzyskaniu zaś pozwolenia na wymienione projekta, ma podobno parlament zostać rozwiązanym.

Trudno jednak przypuścić, aby rozwiązanie to przydało się na coś więcej, niż na zgotowanie ponownych triumfów socyalizmowi, na wprowadzenie w programy stronnictw większego jeszcze zamętu, i na ponowny ujemny rezultat bezpłodnych usiłowań.

Co do wyborów w Poznańskiem i w Prusach zachodnich, uwydatniła się w tym roku dokładność organizacyi agitacyjnej, i gorliwość obywatelska, która około 20% więcej wyborców, niż w innych latach, do urny wyborczej sprowadziła. Usiłowania agitacyjne okazały się świetnemi szczególnie w tych okręgach wyborczych, w których od razu absolutną większość osiągnięto, nawet mimo znanego wybryku tych, którzy solidarność narodową złamali. — W ściślejszych wyborach usiłowania były niemniejszego uznania godne, rozbiły się jednak o koalicyę wszystkich stronnictw niemieckich, z wyjątkiem centrum, które wspierało wprawdzie kandydatów polskich, ale nie wszędzie z równą gorliwością. Mimo tych chwalebnych wysileń, wyszło tylko 16 posłów polskich z urny wyborczej, zamiast 18, których Koło polskie w Berlinie już raz posiadało.

Jutro otwartym zostanie parlament niemiecki. Przy wyborze prezesa i wiceprezesów Izby, zmierzą się po raz pierwszy z sobą siły stronnictw. O wyborze Prezesa decydują często względy na dawniejsze zasługi, na zręczność i bezstronność w przewodniczeniu. Kandydaci tego rodzaju są w gronie konserwatystów. Nietyle więc wybór Prezesa, ile wybór Wiceprezesów uwydatni, w jakie grona stronnictwa będą się z sobą kojarzyć. Przy-

---

KARTKI Z PODRÓŻY
po obczyznie i ojczyznie.

(Ciąg dalszy.)

II.

Berlin w październiku.

Zacznijmy od akademickiej dorocznej wystawy sztuk pięknych. Rzecz prosta, że każdemu Polakowi w tej porze przyjeżdżającemu do Berlina, choćby nie wiem jak klasycznie i archeologicznie był usposobionym, pilno jest zaraz na wstępie, przed wszystkiem innem, oddać hołd „Hołdowi pruskiemu“ Matejki.

Dzieła naszego mistrza mają to do siebie, że kto je raz widział, czuje potrzebę powrócić do nich, a im więcej się je oglądało, tem więcej nie można im się napatrzeć. Ale tu na tem miejscu rozkosz artystyczna schodzi poniekąd na drugi plan. W Berlinie pójść oglądać wystawione jedno z arcydzieł Matejki, jestto jakby złożyć wizytę należną, oficyalną, a nadto zadowolić w wysokim stopniu miłość własną narodową.

Wystawę sztuk pięknych urządza corocznie berlińska Akademia sztuk pięknych, będąca zarazem szkołą, instytutem honorowym (którego członkami z polskich artystów są: Matejko, Brandt i Siemiradzki) i rodzajem przedsiębiorstwa.

Dawniej wystawy te urządzane bywały w samym gmachu akademii, *unter den Linden*. Obecnie zbudowano dla nich osobne pomieszczenie, rodzaj kompleksu drewnianych szop, zajmujących cały północny cypel wyspy muzealnej, z dwóch stron oblany wodą Sprei, a z trzeciej południowej odcięty od reszty miasta wiaduktem miejskiej kolei żelaznej.

Z małej, otwartej kwadratowej przestrzeni, zwanej Cantian-platz, wchodzi się do niepozornego i niskiego budyneczku, który mieści kasę i garderobę. Za niemi dwie niewielkie kwadratowe sale, oto początek wystawy. Naprzeciw wejścia uderza wchodzącego jasność, bijąca ze środka dość wielkiego i zresztą ciemno trzymanego płótna; kolorystyczny ten efekt jest główną zresztą zaletą obrazu Schradera — przedstawiającego adoracyę Trzech Króli przed dzieciątkiem Jezus. Mimo to mile się widzi tego niezbyt natchnionego, lecz jedynego prawie przedstawiciela malarstwa religijnego, wśród bez mała 1000 wystawionych tu obrazów z Niemiec całych.

Być może, że gdybym był malarzem religijnym, nie kwapiłbym się z posyłaniem dzieł moich do Berlina właśnie, zdaje się jednak, że niniejsza wystawa jest pod tym względem dość wiernym obrazem dzisiejszych kierunków malarstwa w Niemczech.

Wszak i po za terytoryum rzeszy niemieckiej, w krajach niemieckich katolickich i w Wiedniu tak rzadko można się spotkać z nowym obrazem religijnym, tak prawie nigdy z dobrym, istotnie religijnością natchnionym.

Stosunki te i kierunki odbijają się na malarstwie nawet naszego dotychczas na wskroś pobożnego narodu. Porywów, prób, zdarza się wprawdzie więcej aniżeli zagranicą, czasem nawet technicznie niezłe i o talencie świadczące, ale jakże nieudolne lub fałszywe pod względem pojęcia scen i charakterystyki postaci!

Zdaje się, że w szkołach i akademiach sztuk pięknych sztuka religijna zupełnie uwzględnianą nie jest, a coraz bardziej zrywają się i zacierają tradycye epok, które wydały Giottów, Fra Angelików, Franciów, Mantegnów, Peruginów i t. d. — W Niemczech zrodzona, a we Włoszech wypielęgnowana szkoła malarska Benedyktyńska jest świetnym, ale odosobnionym zakusem, który nadto jako cofnięcie się bezwarunkowe w przeszłość, jako zwrot do naiwnych kierunków średniowiecznych, prawdopodobnie w naszych tak mało naiwnych czasach niema widoków wielkiego rozwoju i powodzenia.

Jest zasmucającym objawem, że duch bezwiary, grasujący w nauce i z niej rozlewający się po płaszczyznie umysłowej społeczeństwa, znajduje obecnie coraz więcej odgłosu tam, gdzie właściwie najmniej go pojąć można: w sztuce, zatruwając ją doktrynerstwem i tendencyjnością, która nietylko sama w sobie jest chorobliwą, ale szkodzi sztuce, jako takiej. Coraz więcej oznak czasu wskazujących, że sztukę religijną pragną dziś uczynić pozorem tylko, albo, co gorzej, środkiem do rozszerzania pojęć i doktryn antireligijnych.

Czemżeż innem są głośne i zkądinnąd znakomite obrazy Munkacsego? Gdyby mu chodziło o malarstwo historyczne, wszak tyle znalazłby tematów w tym kierunku, w którym najmniej zaprzeczane zbierał laury. Tymczasem od lat kilku pnie się na wyżyny natchnienia historyczno-religijnego... naprożno. Zdolność artystyczna i praca może wielkich dokonać rzeczy, tylko wiary nie zastąpi. — Obecnie drugi już w tym kierunku wymalował obraz: „Ukrzyżowanie.“ Ale jak w „Sądzie Piłata“ Chrystus był tylko oskarżonym i nic więcej, tak tu wedle zgodnego świadectwa sprawozdawców, jest tylko prostym skazańcem — bóstwa tam ani śladu.

Może to nie tendencya, może u Munkacsego jedynie winnym jest brak natchnienia religijnego. Przypuśćmy. Są jednak symptomata wskazujące, że i tendencya taka powoduje czasem malarzami. Przykład jeden, prawda że od Munkacsego niepomiernie niższy, znajdujemy na wystawie berlińskiej. Fritz von Uhde uchodzi za przedstawiciela nowego kierunku w malarstwie religijnem, któremu podobno ma się poświęcić całkowicie. Jaki jest ten kierunek, pokazuje niewielki obraz jego „Chrystus wśród dziatek.“

Scena odbywa się w dużej, nader skromnej, izbie wieśniaczej. Światło wpada jasno i ostro przez okna częściowo tylko firaneczkami zasłonięte. Chrystus w rodzaju płaszcza długiego i niebieskiego zasiadł na stołku i przywołuje do siebie gromadkę dzieci różnego wieku. Przez drzwi widać ich jeszcze więcej, prowadzonych przez rodziców. Są to wszystko całkiem po dzisiejszemu ubrane chłopskie niemieckie dzieci, przeważnie dziewczątka w lichych aniliną barwionych sukienkach. Zpomiędzy trojga najbliżej stojących, jedno najmniejsze przycisnął do siebie ten jasnowłosy mąż o łagodnem wejrzeniu. Starsze, stojąc do koła, patrzą jeszcze z nieufnością. Jedno zakłopotane włożyło palce do ust. Rzecz tedy cała przybrała kształty życia codziennego, jakoby na sposób naiwnych epok sztuki. Lecz cóż innego malarz wywołał, jak tylko wrażenie niemiłego zdziwienia i powątpiewania? Czyż może taki obraz kogo w naszych czasach nastroić religijnie. Już od paruset lat, świat cywilizowany przestał sobie przedstawiać zdarzenia przeszłości w formach współczesnej teraźniejszości; jest nam to dziś przeciwne i, aby obraz taki odczuć, potrzebowalibyśmy długiej pracy nad sobą, a prawdopodobnie już nigdy do tego punktu widzenia się nie cofniemy; owszem historyczne zapatrywanie coraz bardziej się ugruntuje i rozpowszechni. W samej wszakże postaci Chrystusa jest jeszcze coś, co obniża wrażenie obrazu, bo zdaje się obliczonem na obniżenie pojęcia Boga-Człowieka. Nie pomogą wszystkie techniczne sztuczki, któremi ciało jego nabrało przeźroczystości: z tym wyrazem twarzy, w tej pozie i w tem otoczeniu zostanie on niczem innem, tylko jakimś dziwacznym nauczycielem, pretensyonalnym mędrcem, jakąś fikcyą nieprawdopodobną i niesmaczną, ale nigdy postacią z religijnego przekonania wyrosłą.

Dążność do mieszania szczegółów życia dzisiejszego w przedstawienia religijne, jest zresztą nawet i w naszych czasach rzeczą niekiedy praktykowaną. Któż nie pamięta Najśw. Panny Pocieszycielki, malarza francuskiego Bouguereau, której rzuciła się na łono łkająca matka, co dziecię straciła? Niemiecki artysta Gebhard przed rokiem wiele hałasu narobił swoją *Pietà*, do której wprowadził przypatrujące się zdala dzieci z dzisiejszego świata wzięte. Jest to zawsze rodzaj sekularyzacyi najwznioślejszych przedmiotów kultu, ściąganie świętości z piedestału, na którym przed oczami wyobraźni naszej stoją i zawsze stały, ale i w tem zniżaniu ich do codzienności są różne stopnie... a potem wielka też jest różnica, czy w danym razie idzie o Świętych czy o Boga-Człowieka. Święci byli bądź co bądź tylko ludźmi — wprowadzenie Chrystusa w sceny życia potocznego, zniżanie go do roli nauczyciela wiejskiej szkoły z XIX wieku, jest ujmą dla jego boskiego charakteru; w danym wypadku robi wrażenie rozmyślnego zaprzeczenia jego boskości. Rozpowszechnienie i przyjęcie się takich przedstawień równałoby się z pewnością propagandzie idei Renana i Straussa. W najlepszym zaś razie otrzymujemy tym sposobem symbolikę, która przypomina owe niesmaczne obrazki pobożne francuskie, niestety zbyt kupowane i u nas, i która tylko przy wielkiej doskonałości i powadze kompozycyi może być znośną. Do tej kategoryi zaliczyć wypada Plockhorsta *grau in grau* malowanych ośm religijnych pomysłów, z których Chrystus na tronie tulący i pocieszający znużonego wędrowca bardzo przypomina wspomnioną Matkę Boską p. Bouguereau. Dość przytoczyć tak ulubione w XVII wieku sztychy z książek nabożnych, n. p. Chrystus jako młodzieniec, oświadczający się o rękę duszy wyobrażonej przez dziewicę, albo Dziecię Jezus bawiące się z dziećmi w chowanego — aby okazać, jak tu delikatna jest granica między wzniosłem a niegodnem.

Prócz wspomnionych dwu obrazów, sztuka religijna prawie nie jest wcale przedstawioną na wystawie. Ów Gebhard, najwybitniejszy z dzisiejszych prusko-niemieckich malarzy religijnych, tym razem nic nie nadesłał. Rodzajami przeważającemi na wystawie, zapewne więc i w smaku publiczności dzisiejszej, są genre, portret i peizaż. Sztuka monumentalna i dekoracyjna jakby nie istniała. Za to malarstwo rodzajowe pnie się i nadyma, przybierając rozmiary niestosowne, a nawet samobój-

jęty powszechnie zwyczaj wymaga, aby Wiceprezesi byli reprezentantami najliczniejszych stronnictw w Izbie. Takiemi są obecnie centrum i stronnictwo wolnomyślnych. Najdraźliwszym dla rządu byłby wybór drugiego Wiceprezesa z grona ostatnich. Jeźli temu zapobiedz zdoła, będzie to dowodem, że chociaż nie zbitym szeregiem upewnionego stronnictwa rządowego, to przynajmniej ubocznemi wpływami zdoła czegośkolwiek w Izbie dokazać. Małyby to był tryumf, ale uchylałby zawsze wyraźne uwydatnienie zupełnej niemocy.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 17 listopada.

(?) Rada państwa zostanie zwołaną, według zupełnie autentycznych wiadomości, na dzień 4-go grudnia b. r.

Sesya delegacyj zbliża się do końca. Nie należymy do tych, którzy w zupełnej abnegacyi myślenia i w zgadzaniu się na wszystko, widzą szczyt polityki „przychylnej rządowi,“ i owszem, krytyka nie tendencyjna w odpowiedni sposób i na odpowiedniem miejscu wygłoszona, daje bez porównania większy dowód przychylności. Z drugiej strony mamy zanadto dobre wyobrażenie o składzie naszych ciał reprezentacyjnych, ażeby przypuszczać, że brak rozpraw dłuższych w delegacych jedynie z owej przychylności dla rządu wynikał. Nie dlatego delegacye milczały, że chciały *à tout prix* milczeć, jak to tendencyjnie insynuują dzienniki opozycyi, ale dlatego, że obecna polityka zagraniczna, jak ona się po mowach hr. Kalnokiego przedstawiała, nie dała rzeczywiście powodu do krytyki. Dlaczegóż więc panowie Beer, Dumba i inni do opozycyi należący, również do tych „owiec Panurga“ się przyłączyli? Prawda, że członkowie należący do *ecclesia militans* tej partyi, jak Dr Herbst lub Suess nie brali udziału w obradach, ale z tego tylko to wynika, że nie widzieli powodu do wstąpienia w szranki. Faktem jednak pozostanie, że nigdy jeszcze nie panowała większa harmonia między zapatrywaniami rządu w kwestyach polityki zagranicznej, a zapatrywaniami reprezentantów ludności, powołanych do jej oceny. Zaznaczam przytem ten fakt, że podczas kiedy pierwej, podczas owych ciągłych walk na polu polityki zagranicznej i wewnętrznej, 50 członków delegacyi należało do obozu ongi zwanego liberalnym, liczba ich obecnie tylko 10 wynosiła. A więc owa większość, której polityka tak sprzeczną jest, według podań opozycyi, z polityką za graniczną monarchii, w chwili, w której ma najlepszą sposobność do okazania tej sprzeczności, milczy i wotuje, co tylko ów „nienawistny“ minister Kalnoky sobie życzy. Owi Polacy, którzy życzą sobie, według podania opozycyjnych dzienników, natychmiastowej wojny z Rosyą, celem wskrzeszenia „idei Jagiellońskiej,“ biją brawa, kiedy minister oświadcza, że stosunki Austryi do tego mocarstwa są jak najprzyjaźniejsze. Owi Czesi, którzy znowu Bismarka nie mogą znosić, nie występują przeciw owemu przymierzu austryacko-niemieckiemu, które jest kotwicą całej polityki. O wieleż piękniejsze to były czasy, kiedy liberalna większość parlamentu darła koty z ministeryum Auersperga, kością z jej kości i krwią z jej krwi, i kiedy to delegacya wyszła z łona tej liberalnej większości, dopiekała do żywego hr. Andrassemu, którego o wsteczne dążności nikt nie może posądzić. Niema co mówić, parlamentaryzm upada. Biedna Austrya, której ministrowie są w harmonii z reprezentantami ludności!

Nie wypada sądzić, że delegacye jedynie *pro forma* są zwoływane, i że sprawy zagraniczne, jak niedawno w którymś z dzienników polskich czytaliśmy, „podobnie jak w czasach absolutyzmu“ jedynie niekontrolowanej władzy egzekutywnej są oddane. Władza egzekutywna i w sprawach polityki zagranicznej musi liczyć się z opinią ludności. Co więcej, nawet w bez porównania wyższym stopniu jest polityka zagraniczna zależną od ludności i jej reprezentacyi parlamentarnej, niż sprawy wewnętrzne.

Żaden z objawów życia państwowego nie musi się tyle liczyć z sympatyami i antypatyami, z przesądami i przekonaniami, jak właśnie stosunek państwa do reszty państw. Ciekawym — czy ośmieliłby się który minister francuski wystąpić dzisiaj na trybunie parlamentarnej ze zawarciem związku z cesarstwem niemieckiem?

Czy opinię ludności reprezentują delegacye, czy parlament, to wszystko jedno, w kwestyach polityki zagranicznej dualizm nie ma znaczenia. Bez dualizmu byłaby to rzecz bez porównania trudniejsza, znaleźć kompas na tym oceanie zdań. Dzisiaj mamy dwa zdania Cislitawii i Węgrów, bez dualizmu byłoby ich co najmniej 18, a większość zależałaby od chwilowej strategii.

Delegacye, to nie ujemna strona dualizmu, to jej strona dodatnia.

Jeżeli w kwestyach polityki zewnętrznej reprezentacya parlamentarna nie może nieraz zaglądać do „Voraktów“ i musi się zadawalać często skąpemi oświadczeniami ministra, to wina tego leży nie w dualizmie, ale w istocie dyplomacyi, która dotąd jeszcze tajemnicę uznaje za warunek powodzenia. Zresztą na jedno jeszcze trzeba zważyć. Polityka zagraniczna, to główna troska i główny zakres głowy państwa. Nie władzy egzekutywnej pieczę delegacye tutaj często uznają, ale tę w naturze rzeczy leżącą atrybucyę cesarską. Nie jest to absolutyzm, ale zaufanie...

Wiedeń 17 listopada.

⊙ Punkt ciężkości polityki znajduje się w sali konferencyi afrykańskiej. Dziełu temu pokojowemu towarzyszą przedłożenia rządowe w Peszcie, w Berlinie, w Londynie, w Rzymie, już wniesione lub przygotowane, a żądające znacznych funduszów na reformy marynarki, na powiększenie parku morskiego, nie handlowego, ale wojennego. — Tak więc era pokoju nietylko nie zapowiada ulg pod względem budżetów na wojsko lądowe, ale przybywają nowe, nadzwyczajne wydatki na marynarki i będą one z każdym rokiem wzrastać. Takie uzbrojenie jest nietylko warunkiem pokoju, ale od chwili powszechnej akcyi w kierunku kolonialnym, muszą wszystkie państwa, za przykładem Niemiec i na tem polu współzawodniczyć, tem bardziej, jeżeli na konferencyi przyjęte będą zasady orzekające, że tylko faktyczne, dostateczną siłą poparte okupacye ziem niczyich mogą liczyć na prawne, międzynarodowe uznanie. Austrya niema na konferencyi fachowych reprezentantów, ani doradzców, gdyż może ona na razie polegać na znawcach niemieckich i ich zdaniu; zasada zaś wolności handlowej na afrykańskich wodach jest wszystkiem, czego Austrya obecnie w interesie swojego handlu życzyć sobie może. Dopiero rezultata podróży i eksploacyj, poruczonych w Afryce jednemu parowcowi austryackiemu, mogą stworzyć i dla Austryi dotykalne, miejscowe interesa.

Delegacye kończą swoje posiedzenia cicho i zgodnie, a prasa austryacka zajmuje się już przyszłą sesyą reischratu. *Politik* nie bez racyi adresuje upomnienie w porę do prawicy, żeby dotrwała w zgodzie i w dobrem porozumieniu z rządem. Będzie to potrzebnem zarówno przeciw obstrukcyi, jak i przeciw napaściom ze strony opozycyi. Jest bowiem pewnem i wiadomem, że opozycya postanowiła ostatnią sesyę bądź co bądź zakłócać i dla siebie wyzyskać przez oskarżenia, trudności, przez usiłowanie częściowego rozbicia większości, tak, żeby takie parlamentarne zamieszanie było ostatniem wrażeniem i obrazem zamieszania, jakoby w państwie panującego. Rząd i prawica będą mieć i w tej sesyi niemało roboty i mitręgi w odpieraniu ataków; komu więc na tem zależy, żeby system rządowy dzisiejszy utrzymał się i rozwinął, ten powinien wpływać na większość tylko w kierunku spójności i zgody. Powinny ustać wszelkie tarcia pomiędzy frakcyami większości, powinny się wszystkie kierować tem należytem pojmowaniem sytuacyi, że ta ostatnia sesya powinna stanowczem, a zgodnem postępowaniem całej prawicy być prologiem do wyborów i zapowiedzią zwycięztwa i wzmocnienia tej samej większości w przyszłym reichsracie. Niemniej też wszystkie organa, chcące służyć autonomii, powinny się wstrzymać od wszelkiego zbytniego nacisku i drażnienia. Ostatnia sesya nie jest porą do rozwijania akcyi. Teraz idzie o zadokumentowanie wytrwania aż do końca kadencyi, ażeby sobie możność akcyi podczas przyszłej kadencyi zapewnić. Odezwanie się *Politik* jest rozumnem i powinno obudzić zgodne echa.

Osoby przybyłe z Paryża opowiadają, że niepodobna jeszcze przesądzać, czy epidemia ustanie wkrótce, czy znowu się nie wzmoże i czy dalej się nie rozszerzy. To jednak jest pewnem, że nie ma ona swojej dawniejszej gwałtowności. Paryżowi jednak w każdym razie zadała już na cały sezon zimowy ogromną klęskę. Cudzoziemcy prawie zupełnie wyjechali, a inni nie przybędą. Lubo zaś sam Paryż właściwy nie niepokoi się wcale, przecież pobyt tam nie jest zbyt przyjemnym z powodu obostrzonych przepisów, pilnowania podróżnych, rozmaitych środków przymusowych w razie zasłabnięcia itp.

Byłoby więc pożądanem, gdyby na konferencyi w Berlinie podniesiono znowu kwestyę międzynarodowych środków sanitarnych, zwłaszcza ostrożności przy przeprawie przez Suez, którędy bądź co bądź, według zdania powag lekarskich, epidemia do Europy się dostaje. Może obecnie i Anglia okazałaby się skłonniejszą do dyskusyi w tej mierze.

P. S. Wieczorny telegram o plenarnem posiedzeniu węgierskiej delegacyi przynosi bardzo znaczący szczegół. Szilagyi odmawia pochwały dla ministra Kalnokiego, pochwały bezwarunkowej, gdyż jego oświadczenia są niewystarczające, wielu wątpliwości nie usunął, nie wiadomo, czy w razie, gdyby jedno państwo porzuciło politykę pokojową, rozbiłyby się odrazu wszelkie związki i *Bündnisse*.

To zastrzeżenie ze strony członka opozycyi jest całkiem naturalnem; lecz odpowiedź referenta Dra Falka, męża zaufania p. Tiszy jest w wysokim stopniu zadziwiającą: „Uznanie w referacie odnosi się tylko do tych oświadczeń, które minister złożył“ — a zatem referent daje do poznania, że uzupełnienie tych oświadczeń mogłoby nie uzyskać uznania; lecz nie mówmy o tem, trzymajmy się tylko tego, co minister oświadczył.

Odpowiedź ta z obozu rządowego daje wiele do myślenia i będzie zapewne wszechstronnie komentowaną pod względem właściwego stosunku Węgrów do hr. Kalnokiego.

Pan Namiestnik przeniósł kancelistę powiatowego, Franciszka Ksawerego Barszczyńskiego, z Tarnowa do Krakowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała dotychczasową młodszą nauczycielkę szkoły pospolitej, połączonej ze szkołą wydziałową żeńską w Stanisławowie, Teodorę Fiałowską, rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej w Stanisławowie; tymczasowe nauczycielki szkoły pospolitej, połączonej ze szkołą wydziałową żeńską w Stanisławowie, Konstancyę Szczepkowską, rzeczywistą nauczycielką, — a Helenę Diener i Alojzę Fiałowską, stałemi młodszemi nauczycielkami rzeczonej szkoły.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Nowoje Wremia zamieszcza na czele jednego ze swych ostatnich numerów następujący ciekawy artykuł:

Kończące się w kwietniu przyszłego roku tysiąclecie skonu słowiańskiego apostoła św. Metodego, zamierza, jak się zdaje, wyzyskać w własnych celach partya, która obstaje za jednością świata słowiańskiego z Zachodem, z Papieżem, z tradycyami rzymskiemi, z opozycyą przeciw „schyzmie“, tj. cerkwi wschodniej, która — jak się niedawno wyraził *Czas* — „pragnęła przywłaszczyć sobie apostołów słowiańskich, lecz napróżno: Rzym przemógł.“

Niedawno dzienniki rosyjskie, z powodu obchodzonego 26go października jubileuszu przetłumaczenia przez śś. Cyryla i Metodego Pisma św. na język słowiański, wspominały w wdzięcznych wyrazach o pracach wielkich apostołów, widząc w tem przekazanie potomnym słowiańskiej jedności w jednym, dla wszystkich zrozumiałym języku — symbol tej zgody między słowiańskimi braćmi, którą, niestety, nie odznacza się dziś świat słowiański. Język śś. Cyryla i Metodego — oto jedyna wspólna spuścizna dla wszystkich dzisiejszych Słowian: jubileuszowy obchód pamięci apostołów — oto sposobność i punkt wychodni dla dalszych na dobrej drodze kroków, niezbędnych zwłaszcza dziś, gdy coraz bardziej wychodzi na jaw poczucie doniosłości duchowego związku między rozlicznemi odroślami szeroko rozgałęzionej rasy słowiańskiej.

Na nieszczęście ostatniemi laty zaczęły się pojawiać oznaki wręcz przeciwnego kierunku, symptomata dążeń ku zaszczepieniu cywilizacyjnych waśni między Słowianami, ku przeciwnemu naturze rozdwojeniu pnia słowiańszczyzny na dwie połowy: wschodnią i zachodnią, nawet pod względem życia duchowego, pod względem tyle doniosłym dla tych, którzy są zdolni przewidzieć grożące Słowiaństwu w przyszłości niebezpieczeństwa ze strony odbywającego się w naszych oczach wzrostu i skupienia cywilizacyjno-politycznej siły niemieckiej.

Jubileusz pamiątkowy św. Metodego służy już i dziś za powód do rozumowań polskiej prasy o pewnych „omyłkach“ w przeszłości słowiańskiej, do których zalicza się w pierwszym rzędzie zjazd Słowiański w Moskwie w 1867 roku, — a dalej — o świeżym jakoby zwrocie od owych „omyłek“ w stronę Rzymu, przyczem główną rolę zamierzają odgrywać Polacy, ciągnący za sobą i Czechów. Jest tu oczywiście na placu i encyklika papiezka z r. 1881 o Cyrylu i Metodym, jako świętych katolickich, — i słynna pielgrzymka słowiańska do Rzymu, zorganizowana przed paru laty z inicyatywy Strossmajera, — i nawet — zjazd czesko-polski w Krakowie, odbyty latem bieżącego roku. A wszystkie te uroczyste momenta — od największego aż do najmniejszego — mają za zadanie przemawiać za odosobnieniem całego zachodniego Słowiaństwa z Polską na czele od wschodniego, reprezentowanego głównie przez Rosyą, inne zaś prawosławno-słowiańskie plemiona albo do rachunku nie wchodzą zgoła, albo — jak na półwyspie Bałkańskim — skazane są na okatoliczenie.

Uroczystość jubileuszowa ma się odbyć na Morawie, w miasteczku Wielehradzie, jako niegdyś stolicy ziemi Morawskiej. Utworzonym już został komitet jubileuszowy, który wydał proklamacyę do Słowian, wzywającą ich do udziału w uroczystości; a proklamacya zwraca się szczególnie do Polski, do „ukochanych braci Polaków,“ których uwiadamia szczegółowo o przygotowaniach jubileuszowych. Cóż dziwnego? W liczbie członków komitetu znajduje się „swój człowiek,“ X. prałat hr. Adam Potulicki, i cała uroczystość przybiera charakter demonstracyi wybitnie polsko-katolickiej. Wysuwa się, jak już powiedzieliśmy, na pierwszy plan idea związku Słowiańszczyzny z Rzymem i światem zachodnim, którego Polska zawsze była reprezentantką.

O ile jubileusz w takim zakresie zachowa związek ze swem pierwotnem, zasadniczem znaczeniem i charakterem religijnie-słowiańskim, każdy łatwo zrozumie.

Różnice wyznaniowe pośród plemion Słowiańskich stanowią dawny fakt historyczny, — lecz same przez się nie mogłyby zupełnie przeszkodzić należytemu obchodowi pamięci św. Cyryla i Metodego. Różnice te należałoby poprostu usunąć na stronę, pozostawiając religijną część uroczystości do wykonania każdej grupie uczestników według jej obrządku, a przytem bez przypuszczenia jakiejkolwiek kościelnej waśni i czyjejkolwiek, np. rzymskiej, nieusprawiedliwionej przewagi. Tem wspanialszym byłby widok uroczystości duchowo-słowiańskiej, którąby połączyła wszystkich reprezentantów Słowiańszczyzny w jedno wielkie zgromadzenie bratnie, niezależne od wyznaniowych różnic.

Chociaż najwłaściwszem miejscem podanej uroczystości słowiańskiej byłaby oczywiście Rosya, o czem też i mówiono u nas w dziennikach, — wobec jednak współczesnych okoliczności politycznych, nie widzielibyśmy żadnych przeszkód w wyborze dla tegoż celu i Wielehradu, jako miejsca pod względem historycznym odpowiedniego. Przeszkody tu nie w jeografii — przeszkody są w nienawiści i chęci waśnienia, rozdmuchywanej na niekorzyść Rosyi nawet przy tak uroczystej dla niej i dla całego Słowiaństwa sposobności.

Cóż należy począć?

Oto wschodnia połowa Słowiańszczyzny sama u siebie urządzi uroczyste wspomnienie wielkich apostołów słowiańskich. W zachodniej zaś — papieztwo może wprawdzie przy sposobności jubileuszu, zyskać nieco prozelitów, ale bez Rosyi Słowiaństwo jest i będzie zawsze utopią, więc dzięki polsko-rzymskim zachodom, ogólnie-słowiańskiego zjazdu nie będzie nigdzie i wcale.

Sprawy szkolne.

Drugie posiedzenie krakowskiego koła nauczycieli szkół wyższych odbyło się dnia 16 listop. br. Zaszczycił je swą obecnością prof. Dr Bronisław Radziszewski, prezes Towarzystwa lwowskiego, a w odpowiedzi na powitalne przemówienie prof. Bobrzyńskiego zaznaczył, iż między nauczycielami dwóch głównych miast naszego kraju serdeczna harmonia i jedność panuje, a objawia się najwymowniej w działaniu krakowskiego koła i lwowskiego wydziału; następnie podał do wiadomości koła, iż z początkiem roku 1885 wydział rozpoczyna wydawnictwo czasopisma miesięcznego p. t. *Mentor*, w zeszytach trzecharkuszowych, poświęconego sprawom szkół średnich i celom Towarzystwa; pierwszy numer (za styczeń) wyjdzie już 15 grudnia; członkowie otrzymywać będą czasopismo bezpłatnie. Redaktorem jest prof. Roman Palmstein. Zarazem oświadczył prezes, iż za rok bieżący członkowie Towarzystwa otrzymają pierwsze wydawnictwo, tj. „wskazówki do nauki języka polskiego w szkołach średnich.“

Następnie prof. Dr Morawski zdawał sprawę z dzieła Ungera, w którem tenże odmawia Corneliusowi Neposowi autorstwa biografii *ducum exterarum gentium*. Referent w ożywionym i zajmującym wykładzie zbijał wywody Ungera.

Prof. Siedlecki przedstawił następnie w imieniu wydziału referat o stanowisku i znaczeniu książki szkolnej, wykazywał jej różnicę od kompendyum naukowego i dziełka popularnego i w wnioskach końcowych zawarł nareszcie wszystko, czego od książki szkolnej w naszych stosunkach żądać należy. Na tle tego referatu rozwinęła się obszerna i gruntowna dyskusya, w której sprawę podręczników rozbierano wszechstronnie i wyświecano stosunek ich do szkoły i nauczyciela. Wnioski referenta z małą zmianą przyjęto.

Dalej uchwalono przystąpić do pracy nad instrukcyą do nauki języka polskiego, a za podstawę przyjąć elaborat we Lwowie wykonany, którego pojawienie się bliskie zapowiedział profesor Dr Radziszewski.

Sekretarz przedstawił następnie sprawozdanie wydziału w kwestyi prawa biernego wyboru nauczycieli szkół średnich do Rady miejskiej krakowskiej, które zgromadzenie z małą zmianą przyjęło.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 listopada.

Poświęcenie wielkiego ołtarza oraz gruntu przebudowanego kościoła OO. Dominikanów odbędzie się, jak już donieśliśmy, w niedzielę rano. Poświęcenia dokona JE. X. Biskup krakowski, a uroczystość ta rozpocznie się o godzinie 8 rano. Uczestniczyć będą w poświęceniu, prócz X. Biskupa krakowskiego, także X. biskup Krasiński i X. Biskup Janiszewski. Zanim podamy szczegółowy opis ołtarza, wraz z wytłumaczeniem myśli, którą w tak wielkiem dziele kierował się zakonnik, Dominikanin, autor projektu nowego ołtarza, pragniemy zapoznać naszych Czytelników z niektóremi szczegółami w zarysie, odnoszącemi się do historyi nowego ołtarza. Jak wiadomo, w strasznym pożarze Krakowa w roku 1850 uległ zniszczeniu i kościół OO. Dominikanów. Należało więc prawie na nowo wznosić świątynię i wystawić ołtarz, ku czemu ze składkami pospieszyli nietylko mieszkańcy Krakowa, ale i lud wierny z całej Galicyi, ze Szląska, z Węgier i Morawy. Nad odbudową czuwał komitet, złożony z ludzi gorącej wiary i miłośników dzieł sztuki. Niestety, akta klasztorne nie przechowały spisu członków owego komitetu, a wymarli zakonnicy, którzy chowali go w pamięci. Z żyjących członków wymienić należy JE. Pawła Popiela, prezesa komitetu, i p. Żebrawskiego, architekta fabryki. Ze zmarłych wymienić możemy hr. Adama Potockiego, ks. Jerzego Lubomirskiego, Piotra Moszyńskiego oraz Franciszka Paszkowskiego. Klasztor OO. Dominikanów zachował we wdzięcznej pamięci nazwiska tych mężów, oddając im hołd wedle możności i zasyłając za nich modły do Boga. Twórcą projektu ołtarza wielkiego jest kapłan zakonu OO. Dominikanów, który prócz obowiązków, właściwych swemu powołaniu, zajmował się architekturą. Bracia zakonni, pomni tradycyj Zakonu, prosili go o plan ołtarza. A dodać musimy, że historya Zakonu OO. Dominikanów mieści wiele nazwisk zakonników, którzy dla sztuki niepospolite położyli zasługi. I tak dominikanie Fra Sisto i Fra Ristoro, budowali dla Zakonu wielkie i wspaniałe kościoły, jak *S. Maria sopra Minerva* w Rzymie i *S. Maria Novella* we Florencyi, który to kościół Buonarotti zwykł był nazywać *la bella sposa*. Fra Giocondo prowadził w swoim czasie budowę bazyliki św. Piotra w Rzymie po Bramantesie. Miał też zakon tylu słynnych malarzy, jak Fra Angelico da

---

cze. W parze z niemi idzie impresyonizm, z Francyi importowany. Figury scen rodzajowych i obyczajowych rosną do rozmiarów natury, i koniecznie chcą naturę z jej strony cielesnej naśladować. A ponieważ w naturze niema rysunku, konturów, tylko są ciała i barwy o pewnych kształtach, więc i na obrazach, zestawia się barwy obok siebie, choćby patykiem, czy nożem, byle tylko całość oddawała wrażenie przedmiotów i ludzi, ale wrażenie jedynie kolorystyczne. A gdy wszelkie skrócenia i światła niedość jeszcze dobrze oddają wypukłość, więc plastyka musi przyjść w pomoc malarstwu i dla silniejszego efektu tworzy się w pewnych punktach wyniosłości z nałożonej czasem aż do grubości pół cala, gęstej farby. Przy tem jednak artyści tego kierunku, częścią przez mieszanie białej farby, częścią przez brak laserunków, otrzymują jakiś koloryt matowy i wapienny, jak gdyby olejnemi farbami blady fresk udawać chciano.

W tym rodzaju najdalej zaszli Francuzi. Któż nie pamięta z Wystawy Wiedeńskiej owej bezmyślnie, jak nierozumne stworzenie przed siebie patrzącej, ogorzałej od słońca robotnicy Bastien Lepagéa, od której zdawało się, że czuć pot przenikający grubą i zniszczoną od pracy koszulę.

Tak daleko posuniętej płaskości pojęcia istoty ludzkiej wystawa berlińska nie wykazuje; również od ostateczności smarowania farb patykiem zamiast pędzlem na płótnie broni sztukę niemiecką narodowa sumienność i dokładność. Lecz i tu już przedziera się impresyonizm w obrazach zkądinąd świetnych, jak Hoeckera z Berlina, Vezina i Dahla z Düsseldorfu, Vermehrena z Monachium, a krzykliwie panowanie swoje objawia w sztuce innych germańskich narodów jak Holendrów, Belgów i Skandynawów. Przytoczę tylko Israelsa rybaka ze sakiem nad brzegiem morskim, Verhasa znakomitą kawalkadę na osiołkach, i wreszcie pretensyonalny „epilog“ (na wielkim płótnie dziewczyna zmarzła na śmierć wśród śnieżnej zawiei) Hellquista, głośnego dotychczas głównie z historycznego obrazu „Waldemar ściągający okup z miasta Wisby“.

Dawne poczciwe malarstwo rodzajowe o drobnych rozmiarach, kroczące po szlakach utartych przez Holendrów XVII wieku, i szukające nie złudzeń fotograficznych, lecz artystycznego efektu w charakterystyce, wyrazach twarzy, wykończeniu i oświetleniu, coraz bardziej schodzi na drugi plan. Prób tu dosyć ale bardzo miernych. Nawet Grützner i Defregger po jednym tylko i to niezbyt pierwszorzędnym przysłali obrazku. Knaus poszedł tym razem za młodą szkołą, przynajmniej co do zbyt wielkich rozmiarów płótna i figur w scenie „przywitania,“ która wszakże zasługuje zupełnie na uwagę jaką zwraca na nią publiczność.

Drugim działem też nader licznie, a świetniej jeszcze przedstawionym, jest portret. Występuje on teraz potężniej na nowożytnych wystawach jakby na zaprzeczenie praw fotografii, która kusiła się przez chwilę o wydarcie mu panowania. Rzecz dziwna, że impresyonizm stósunkowo małe tu zrobił zdobycze — może skutkiem większej zależności malarzy od przywyknień i smaku mecenasów. Nie mogąc rozpisywać się o wszystkich dobrych okazach malarstwa portretowego, ograniczę się na wymienieniu malarzy wybitniejszych jak: Crola, Hellquist, Encke, Konrad Fehr, Harrach, Kalkreuth, Keller, Kiesel, Lerch, Paulsen, Scheurenberg, Scholtz. Ale osobno podnieść wypada Kaulbacha młodego (twórcy słynnej lutnistki z wystawy wiedeńskiej) portret wielkiej damy *en pied*, w białej atłasowej wyciętej sukni, przybranej koronkami, z wachlarzem w ręku i z wielką perłą na szyi. Obraz ten wyróżnia się rysunkiem, szlachetnością, układem i smakiem przyborów, z pomiędzy całej masy portretów wystawy, i uderzyć musi tak wykwintnością pojęcia przez malarza pięknego modelu, jak techniką wykonania i wdziękiem każdego kto wrażliwym jest na artystyczny efekt modnego nowożytnego damskiego stroju.

Dodawszy do powyższych dwóch rodzajów jeszcze z półtorasta peizaży, między któremi wschodnie widoki dość znaczną odgrywają rolę, otrzymamy pobieżne wyobrażenie o ogólnem wejrzeniu wystawy rozmieszczonej w dziewiętnastu wązkich długich równoległych galeryach oświeconych skośno z góry, i mających obrazy zawsze po jednej stronie, na ścianie północnej każdego przedziału. Ściana przeciwległa, gorzej oświecona „ukrywa“ po większej części plany architektoniczne, akwarele, rysunki, sztychy, o których tylko wspominam, żeby wymienić jedno nazwisko Maksa Klingera. Jestto niezbyt rozgłośny artysta, którego dzieła zresztą daleko lepiej oglądać i ocenić można w pokoju i w tece, aniżeli wśród gwaru miejsc publicznych i w niespokojnem sąsiedztwie jaskrawych obrazów. Obecnie wystawił cykl 12 radirunków, których dzikie pomysły i dziwaczniejsze tytuły mają się składać na tragedyę życia upadłej kobiety. Nie są to same sceny, ale szereg alegoryj i uosobień, po za któremi kryje się rodzaj filozofii życia ludzkiego, jakiejś strasznej ironii Szopenhauerowskiego przeczenia, gdy pomimo obrazu „Chrystus i jawnogrzesznice“, następuje straszny wyrok „Cierp!“ a po nim końcowa wędrówka „napowrót w nicość“. To połączenie rozpaczliwego zapatrywania na świat z ekscentrycznością kompozycyi i mistrzowskiem zuchwalstwem wykonania, wywiera przerażające, nawet wstrętne, ale głębokie wrażenie.

Lecz gdzie Matejko?

Trzeba trochę cierpliwości, zanim się doń dojdzie, można nawet różnemi drogami przejść tam i napowrót całą wystawę, i w tym labiryncie nie napotkać sali, w której znajduje się „Hołd“. Jestto jedna z dwóch wielkich kwadratowych sal, znajdujących się ku samemu końcowi wystawy za całym szeregiem wąskich galeryj. Obie sale zachowane dla „machin“ i dla rzeźb; tem się różnią od ubikacyj innych, że mają dużo gorsze światło.

Uczucie, z jakiem wchodzi się do tej sali, jeżeli się jest Polakiem, trudne do określenia. — Krytyka i dziennikarstwo niemieckie tak rozmaicie obraz przyjęły, częścią z entuzyazmem, częścią z ziewaniem wymuszonego lekceważenia; przedmiot jego taki drażliwy, pojęcie tak nawskroś polskie! Jakże więc obraz będzie wyglądał na tym niemieckim gruncie? jakiego doznaje przyjęcia w tem gnieździe pruskiej potęgi, u spadkobierców krzyżackiej przemocy i chytrości, przypomnienie przysięgi potomkom wiarołomców, rękawica rzucona przez sztukę polską zwycięskiemu orężowi i polityce pruskiej? Czy się oburzają i gniewają bardzo, czy ze wstydem odwracają oczy, czy złość i wstyd robią ich ślepymi na zalety artystyczne obrazu? — oto różne myśli, które się cisną razem i nerwowo usposabiają.

W rzeczywistości przyjęcie, jakiego obraz doznał, jest czysto przedmiotowe, artystyczne. Niema ani złości, ani obojętności; jest należny, spokojny szacunek, sprawiedliwość oddana wielkiemu dziełu sztuki, bez zapału, ale i bez uprzedzenia. Przed obrazem nie gromadzą się tłumy, lecz i nie mijają go ludzie nawet mniej wykształceni. Kilka razy w ciągu pobytu w Berlinie byłem na wystawie i powracałem do obrazu, chcąc przekonać się o usposobieniu publiczności. Za każdym razem zastawałem tu grupy, złożone z kilkunastu osób, uważnie i długo przypatrujących się, pytających, objaśniających i dyskutujących, zawsze z niemałym, lecz spokojnym interesem. Znawcy chwalą charakterystykę osób, piękność i archeologiczną ścisłość ubiorów, doskonałość wykończenia, plastykę głów i postaci; publiczność podziwia szczegóły i powtarza sobie: *„das ist der Matajko!“* — Jakiś wyższy wojskowy, odchodząc, mówi do towarzysza: *„er malt einzelne Sachen ganz nett, aber die Sujets fesseln einen nicht.“* Wierzę bardzo, panie Prusaku!

Że stosunkowo mniej podnoszą kompozycyę, uderzeni szczegółami, winno zapewne zimne i szare oświetlenie sali. Któż nie doświadczył, jak wiele od światła zależy zrozumienie i odczucie obrazu! Pamiętam, jak słynne i przepyszne freski Ghirlandaja w kościele Santa Maria Novella we Florencyi, widziane po raz pierwszy w dzień ponury, wydały mi się przechwalonemi.

W „Hołdzie“ nawet ta jakrawa skala silnych, głębokich i soczystych tint czerwonych i żółtych straciła w owem oświetleniu natężenie swoje i przybrała ogólny brudno-żółtawy i brunatny ton, który zaciera różnicę planów, spłaszcza i płytszą robi scenę działania. Że mimo to ocenić umiano wartość dzieła, dowodem propozycya uczyniona przez jury, aby Matejce przyznać złoty medal. Inna rzecz, że odmówiła go stronniczość polityczna monarchy, czy jego doradzców. — Niemniej przeto „Hołd“ pozostanie najpotężniejszą kreacyą całej obecnej wystawy; czuć to muszą sami Niemcy, sami nawet ci, którzy odznaczenia odmówili.

Krom „Hołdu“ uwagę znawców ściągał w wysokim stopniu portret Dietla, w innej sali w dobrem świetle zawieszony. Natomiast elementarna siła i dramatyczna potęga Wernyhory serca niemieckie zostawiała w ogóle zimnemi... prawda, że nie mogła im być zrozumiałą ani scena, ani znaczenie osób.

Przez sumienność sprawozdawczą wspomnę, że Matejko nie sam jeden znalazł się między Niemcami; rozprószone po różnych salach, są jeszcze następujące polskie obrazy: Suchodolskiego Zdzisława „Anachoreta“, Ejsmonda „Ulubieniec“, Merwarta „Scena z potopu“, Buchbindera „Trudny ustęp“ (odtworzony w katalogu ilustrowanym), Siemiradzkiego „Noc letnia w starożytnem Pompei“ i wreszcie Brandta „Niebezpieczne mijanie“. Polskiego zaś przedmiotu dotyka Wilhelm Räuber z Düsseldorfu, przedstawiając „Poddanie się Warszawy Wielkiemu Kurfürstowi brandeburskiemu i szwedzkiemu feldmarszałkowi Wranglowi roku 1656.“ Zbytecznem dodawać, że wśród nich Brandt i Siemiradzki największą zwracają na siebie uwagę. Buchbinder także bardzo przychylnie jest ocenianym.

Stanisław Tomkowicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Fiesole, Fra Bartolomeo della Porta i innych. Szczegóły te przytaczamy umyślnie dlatego, by wytłumaczyć, dlaczego OO. Dominikanie prosili jednego ze swych braci, zajmującego się architekturą, iżby zaprojektował plan wielkiego ołtarza. Ten jeden motyw tylko powodował nimi w tej mierze. Zakonnik, przyciśnięty naleganiami, podjął się pracy. Przez dwa lata studyował specyalnie gotykę niemiecką, rozmyślał nad tyle ważnym tematem, modlił się o natchnienie, w końcu wystąpił z gotowym projektem, zastosowanym do świątyni i miejsca. Zanim przystąpiono do budowy, zasięgnięto zdania miejscowych i obcych artystów. I tak p. Herman Bergman, architekt cesarski w Wiedniu, rozpatrzył się na miejscu z projektem w ręku i uznał takowy za odpowiedni i piękny. Toż i nasz Pokutyński chwalił plan i polecił według niego budowę. P. dyrektor Łuszczkiewicz Władysław, proszony o zdanie, po rozważnym przestudyowaniu projektu, nietylko zaaprobował go, ale jeszcze z własnego natchnienia wygotował cenne piśmienne zdanie, rozpisując się z pochwałą i zachętą ku wykonaniu tak świetnie pomyślanego dzieła. Ś. p. Franciszek Paszkowski, niegdyś sam artysta i wytrawny znawca sztuk pięknych, przyłączył się do zdania p. Wł. Łuszczkiewicza i bronił nieraz projektu przed niewłaściwą krytyką. Budowa wielkiego ołtarza trwała lat ośm. Oto szczegóły ogólne, opis zaś ołtarza zamieścimy jutro.

— **Dr Szlachtowski**, z powodu wyboru na Prezydenta, otrzymał liczne powinszowania, a najpierwszy telegram gratulacyjny nadszedł wczoraj rano od Marszałka Zyblikiewicza w wyrazach: „Serdecznie winszuję wyboru“.

— **Z Uniwersytetu.** Senat akademicki zamianował na wczorajszem posiedzeniu kuratorem nowo-zawiązanej Czytelni akademickiej prof. Dra Fryderyka Zolla.

— **Koszary obrony krajowej** przy ulicy Karmelickiej, które budował p. Owsiński, mają być temi dniami ostatecznie odebrane przez władze wojskowe, poczem nastąpi zatwierdzenie kontraktu między gminą a skarbem wojskowym przez ministerstwo wojny.

— **Hipoteka placów i ulic** w mieście Krakowie uregulowaną zostanie na podstawie orzeczenia Najwyższego Trybunału, w szczególności pod tym względem, czy place są dobrem publicznem, czy też własnością miejską. Kwestya ta jest bardzo ważną ze względu na uregulowanie sprawy gazowej.

— **Omyłka druku.** W sprawozdaniu z ogłoszenia wyroku w sprawie Malankiewicza, mylnie podano odpowiedź przysięgłych co do współoskarżonego Jana Pająka, na jedno z pytań, mianowicie na pytanie w kierunku zbrodni uczestnictwa w skrytobójstwie, jakoby przysięgli potwierdzili to pytanie. Na żądanie obrońcy Pająka prostujemy, że pytanie to zaprzeczone zostało przez przysięgłych.

— **„Nowa Reforma“** zamieszcza następujące sprostowanie: „W Kronice *Nowej Reformy* Nr. 265 zamieszczony jest artykuł „Syndykat miejski“, w którym przedstawiono, że wina przegranych dwóch spraw gminy miasta Krakowa z Antoniną Włodarską na mnie spada, bo w powodach wyroku sądu wyższego stoi: „że gmina przez swego syndyka działająca, nie przedkłada żadnych dowodów na poparcie swoich pretensyj, zwłaszcza że syndykat nie miał o przebiegu sprawy najmniejszej wiadomości, i nie przekonał się nawet o stanie hipotecznym nabyć się mających realności.“ W całym tym jakoby z wyroku wyjętym, tendencyjnie przekręconym ustępie, niema prawdy. Rzecz tak się ma: Jeszcze w roku 1864 kupiła gmina od Kantego Hahna dwa sklepy w Sukiennicach, na których Antonina Włodarska miała zabezpieczone dwie sumy pożyczkowe: 1500 złp. i 2500 złp., oparte na aktach notaryalnych z r. 1833 i 1837. W r. 1882 zapozwała Antonina Włodarska gminę miasta o zapłacenie tych dwóch sum, a stosownie do danego mi polecenia magistratu i stanu sprawy, wniosłem głównie zarzut zadawnienia, który jednak nie został uwzględniony przez sąd dlatego, że poprzedni właściciel sklepów Hahn, należność tych sum w r. 1861 uznał. W pismach spornych twierdziłem, że Hahn uczynił to uznanie we własnem imieniu, lecz nie w imieniu gminy, która o tem nie miała żadnych wiadomości, czego jednak sąd nie uwzględnił uzasadniając to dosłownie: „Gmina nie może zarzucić, że Jan Kanty Hahn dług mógł uznać w najlepszym razie imieniem swoich mocodawców, a nigdy w imieniu gminy miasta Krakowa, która o tem wszystkiem najmniejszej nie miała wiadomości, ponieważ o stanie hipotecznym nabyć się mających realności przekonać się nie mogła“. Mylnie więc jest w artykule mowa o pretensyach gminy, albowiem nie gmina zapozywała, lecz gmina zapozwaną była, a nikt nie może zarzucić złej obrony, jeżeli Włodarskiej przyznane zostały sumy pożyczkowe na aktach notaryalnych oparte i na nieruchomości zabezpieczone, jeżeli zarzut zadawnienia nie utrzymał się dla braku prawnych warunków. W ustępie powodów wyroku, tyczącym się stanu hipotecznego niema ani słowa o syndyku lub syndykacie, lecz o gminie, zawierającej kontrakt kupna w roku 1864, kiedy jeszcze rządu autonomicznego nie było, a ja także syndykiem nie byłem. Z tego okazuje się dobra wiara autora artykułu.

Kraków, 17 listopada 1884 r.

Feliks Szlachtowski.“

O tych elukubracyach *N. Reformy*, wymierzonych przeciw Syndykowi miasta od chwili, gdy wiadomym był zamiar powołania go na Prezydenta miasta, zamieszcza *Gazeta Krakowska* następujące godne powtórzenia uwagi: „W ostatnim Nrze *N. Reformy* znowu podniesiono zarzut przegrania dwóch spraw miejskich, i dołączono wyrażenie obelżywe, a zarazem niegodne członka korporacyi adwokackiej. Skoro bowiem współpracownik *N. R.* wstąpił zaledwie do adwokackiej korporacyi, nie powinien ubliżać seniorowi Izby, bądź co bądź zasłużonemu pracą i praktyką wieloletnią.

„Obowiązki syndyka miasta, są odmiennej natury, niż adwokata. Ostatni może według swej woli przyjmować tylko sprawy, których wygrana jest pewną. Syndyk zaś musi stawać we wszystkich sprawach spornych miejskich, nawet w takich, w których naprzód przewidzieć da się przegrana. Każdy bowiem poruszony spór, musi być w drodze sądowej rozświecony, jeżeli drogą polubownej ugody nie może być zakończony. Spraw tych syndyk nie wybiera, lecz wykonywa polecenia sekcyi prawniczej Rady miasta. Więc przegranie sprawy jest nieraz do przewidzenia, a jednak jest nieuniknione; czynienie z tego zarzutu syndykowi, dowodzi przewrotności natury ludzkiej. Syndykat zresztą nie jest ani zyskiem, ani dochodem adwokata; jest on poprostu ofiarą mienia i czasu. Roczna bowiem płaca 600 reńskich, za prowadzenie kilkudziesięciu naraz procesów, zawieranie ugód i wygotowywanie memoryałów w każdej kwestyi prawnej, nie jest nagrodą za pracę adwokacką. Niema więc czego zazdrościć syndykowi tego dochodu i poświęconego czasu. Ale natomiast każdy znajduje w artykule *N. Reformy* przedsmak, jaką bronią zwalczać zamierza nienawistnego sobie przeciwnika. Broń ta napaści, podyktowana złą wiarą, a powiedzmy otwarcie, spotęgowana dzisiaj pewnością przegranej.“

— **Kolonie wakacyjne** dla dzieci krakowskich nie przyszły w roku bieżącem do skutku, ponieważ Namiestnictwo nie zatwierdziło statutu Towarzystwa w tym celu projektowanego, żądając w nim pewnych zmian i oświadczenia gminy krakowskiej, iż przyjmuje obowiązek objęcia pod pewnemi warunkami majątku Towarzystwa na przypadek jego rozwiązania. Skutkiem tego przy życzliwej pomocy jednego z prawników tutejszych przerobiono statut w sposób przez Namiestnictwo wymagany, a dziś przedłożono go Radzie miejskiej z prośbą o wydanie imieniem gminy krakowskiej potrzebnego oświadczenia. Skoro tylko od Rady miejskiej nadejdzie pożądana odpowiedź, pójdzie statut raz jeszcze do Namiestnictwa o potwierdzenie, a tem samem spodziewać się można, iż Kraków w najbliższych wakacyach szkolnych mieć będzie instytucyą dla młodego pokolenia nader potrzebną i pożyteczną. W Administracyi naszego dziennika znajduje się nawet już pewna kwota na kolonie wakacyjne dla dzieci krakowskich przez kilka osób złożona.

— **Z kół delegacyjnych** donoszą telegraficznie do *Gaz. Lwowskiej* co następuje: „Podczas sobotniego obiadu dworskiego dla delegacyj, N. Pan raczył wiele rozmawiać z Dr Smolką. Między innemi zapytał go, ile ma wnucząt. Dr Smolka odpowiedział, że jedenaścioro, a N. Pan gratulował mu tak licznej rodziny. Po obiedzie w. kuchmistrz nadworny hr. Kinsky oznajmił Drowi Smolce, że N. Pan polecił dla wnucząt jego przygotować dużą paczkę cukierków. Gdy następnie prezes delegacyi wyszedłszy z zamku, wsiadał do powozu, oczekiwał go już jeden z dworzan i doręczył mu ową paczkę ze słowami: „Z polecenia Najjaśniejszego Pana!“ Paczka zawierała mnóstwo cukierków w przepysznych puzderkach z fotograficznemi wizerunkami Najd. członków rodziny monarszej.“

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 20go: *Bezczelni (Les Effrontés)*, komedya w pięciu aktach, Emila Augier, przekład Karola Chłapowskiego. (Na dochód orkiestry miejskiej).

W sobotę 22go: *Syn Giboyera (Le fils de Giboyer)*, komedya w pięciu aktach Emila Augier, przekład St. Koźmiana (dalszy ciąg *Bezczelnych*).

W niedzielę 23go: *Odette*, W. Sardou.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— D. 18go listopada pochmurno, wieczorem śnieg; term. od —0·6 doszedł do +2·0 C. Barometr ciągle się obniża; o godzinie 7ej rano d. 19go stan jego był 741·8 millim., term. —0·8 C. — Wiatr południowo-zachodni.

— We czwartek d. 20go listopada: ś. Feliksa de Valois w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Jutro i w sobotę odbędą się w tutejszym teatrze przedstawienia mające ze sobą ścisły związek. Jutro odegraną zostanie, już w zeszłym roku wystawiona, pierwszorzędnej wartości komedya Emila Augier: *Bezczelni (Les Effrontés)*, a w sobotę ukaże się druga tego samego autora komedya: *Syn Giboyera*, która jest dalszym ciągiem *Bezczelnych*. Nietylko, że w *Synu Giboyera* ukazuje się kilka postaci z *Bezczelnych*, ale rozwiniętą jest w nim świetnie myśl tkwiąca w pierwszej komedyi, rozwinięte są charaktery i podanem jest wytłómaczenie psychologicznych powodów działania osób.

Dwa te utwory są istnemi perłami nowoczesnej literatary dramatycznej, a razem wzięte, stanowią jedną z najgłębszych komedyj politycznych naszych czasów.

Wiek, opisując deklamacyę p. Modrzejewskiej na koncercie studenckim dodaje: „Wdzięczni studenci uniwersytetu wręczyli znakomitej artystce piękny wieniec laurowy.“ *Słowo* donosi, że p. Modrzejewska rozpocznie gościnne występy w Warszawie 7go stycznia i że będzie ich dwanaście. Dzienniki warszawskie piszą, że p. Modrzejewska zaraz po koncercie opuściła Warszawę. Dotąd jednak, jak się dowiadujemy, nie powróciła do Krakowa.

Panna Helena Herman, nadobna primadonna opery warszawskiej, wyjechała do Pragi czeskiej na kilka gościnnych występów.

Kazimierz Zalewski pisze nową komedyę. Wiadomość ta niezawodnie ucieszy wszystkich miłośników teatru. Nowy utwór autora *Górą nasi*, zawierać będzie pięć aktów, a ma być oddanym do grania z początkiem roku przyszłego.

Jeden z pierwszorzędnych zakładów fotograficznych warszawskich Leonarda i Sp. nadesłał do magazynu p. Biasona, oprócz dawniej już wymienionych fotografij znanych i popularnych osób w Warszawie, podobizny pp. Mellerowej, współautorki *Chaty za wsią*, Waleryi Marenne, Dra Szokalskiego itd. Znajdujemy tu także X. rektora Zygmunta Chełmickiego, którego czcigodne nazwisko nieobcem jest wszystkim, śledzącym za umysłowem i społecznem życiem mieszkańców Warszawy. X. Chełmicki, oprócz wielu rozlicznych zajęć, tak na polu duchowego jak i społecznego życia Warszawy, jest dzielną siłą dziennika *Słowo*.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla B. Stęczyńskiego złożyła M. Chrapińska z Nowego Sącza 5 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 18 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3649, średnio-ciężkich i ciężkich węgierskich 3299; razem 6948 sztuk.

Galicyjską płacono 30 do 35, 36 złr.; średnio-ciężką węgierską 38 do 40 złr., ciężką 40 do 41 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 19 listopada. Poseł portugalski Volmar przybył tu wraz z żoną.

Policyi tutejszej udało się wyłapać bandę złodziejską, składającą się z 5 członków, która w Ottakring popełniała w ostatnich czasach zuchwałe kradzieże.

Wiedeń 19 listopada. *(W)* Rząd niemiecki zawiadomił rząd tutejszy, że z powodu wybuchu cholery we Francyi, zaprowadzoną została w Niemczech na granicy od Francyi od dnia 10 b. m. rewizya lekarska osób przybywających z Francyi.

Budapeszt 19 listopada. Jutro odbędzie się tu pod przewodnictwem Cesarza konferencya wspólnych ministrów, w której wezmą udział ministrowie: Taaffe, Welsersheimb i Dunajewski.

Kotar 19 listopada. Podług nadeszłych tu wiadomości napadła hercegowińska banda rozbójników na dwóch żandarmów hercegowińskich, którzy pocztą jechali do Imoszi, zrabowała ich i zraniła niebezpiecznie. Wypadek ten sprawił silne wrażenie, ponieważ Hercegowina, a zwłaszcza okolice jej w pobliżu Dalmacyi położone, mają być wolne od rozbójników.

Berlin 19 listopada. Rząd niemiecki przedłoży konferencyi w sprawie Congo i w parlamencie dyplomatyczne korespondencye o Afryce.

Kolonia 19 listopada. Do *Köln. Ztg* donoszą z Londynu, że Bismark używa całego swego wpływu do nakłonienia Anglii do wzięcia udziału w wystawie międzynarodowej w Paryżu 1889 r.

Paryż 19 listopada. *Republique française* zamieszcza z okazyi konferencyi w sprawie Congo bardzo sympatyczny artykuł dla Niemiec.

Tutejsza Rada miejska uchwaliła zaprowadzenie taksy od chleba.

Rzym 19 listopada. Rząd włoski poruczył kapitanowi Bowe specyalną misyę we wschodniej Afryce.

Londyn 19 listopada. *Times* pisze przeciw konferencyi w sprawie Congo, którą Bismark zwołać miał tylko w tym celu, aby Anglię odosobnić.

Ruszczuk 19 listopada. Sensacyę sprawiło ogłoszenie prezydenta ministrów Karawelowa w Sobranju, iż rząd skonstatował przy układaniu budżetu wydanie 17 mil. franków z państwowego skarbu w sposób nielegalny, a 5 milionów bez wiedzy Sobranja. Wybrano ankietę dla przejrzenia budżetu z lat ostatnich.

Bukareszt 19 listopada. Wczoraj rozpoczęły się wybory do parlamentu. Reprezentant francuski hr. Diesbach wręczył królowi na uroczystej audyencyi własnoręczne pismo prezydenta Grévego.

Kijów 19 listopada. Były metropolita serbski Michał zaprzecza w piśmie do Platonowa, profesora w Charkowie, pogłosce, jakoby mu rząd rosyjski wyznaczył roczną pensyę.

Petersburg 19 listopada. W budżecie państwowym na rok 1885 wykreślono 1,564.875 rubli subwencyi udzielanej niektórym kolejom, motywując wykreślenie dobrym stanem finansowym przedsiębiorstw; między innemi dotyczy to kolei fabrycznej w Łodzi, Warszawsko-Terespolskiej i Warszawsko-Petersburskiej.

Telegramy biura koresp.

Linc 19 listopada. Stan zdrowia biskupa nie pogorszył się.

Berlin 19 listopada. W południe odbędzie się posiedzenie konferencyi w sprawie Congo.

Paryż 19 listopada. Do godziny 6 wieczór wczoraj umarło tu 30 osób na cholerę.

Konferencya monetarna zwołana tu na dzień 25 b. m. odroczoną została na dzień 15 stycznia.

Z Tunisu donoszą, że naczelnik ostatniego powstania Ali-ben Khalifa umarł w piątek w Tripolis.

Paryż 19 listopada. Wczoraj odbył się z powodu artykułu, zamieszczonego w *Mot d'Ordre*, pojedynek na pałasze między Lebey, dyrektorem ajencyi Havasa, a Saissy, autorem wspomnianego artykułu. Saissy otrzymał dwie rany, przez co stał się niezdolnym do dalszej walki.

Paryż 19 listopada. Komisya taryfy cłowej przyjęła 6 przeciw 5 głosom w zasadzie podwyższenie cła od zboża i mąki i postanowiła jak najrychlej naradzić się z rządem co do cyfry tego podwyższenia.

Londyn 19 listopada. Partya konserwatywna uchwaliła przyjąć projekta rządu i załatwić przedłożenie w sprawie reformy wyborczej pod warunkiem, jeśli rząd wniesie natychmiast przedłożenie, zadawalniające obie strony, względem nowego podziału okręgów wyborczych.

Londyn 19 listopada. Bióro Reutera donosi z Dongoli: Znaczna siła powstańców ostrzeliwana w Ondermanu przez dwa parowce Gordona odpowiedziała ogniem z dział i zmusiła parowce do cofnięcia się do Chartumu.

Aleksandrya 19 listop. Biuro Reutera donosi: Utrzymują, że sprawozdanie Northbrooka proponuje między innemi, aby z angielskiej pożyczki w kwocie 8 mil. wypłacić przedewszystkiem wynagrodzenia za zaburzenia w Aleksandryi, aby zniżyć znacznie podatki w górnym, a zredukować je nieco w dolnym Egipcie, aby zmniejszyć budżet armii i policyi o 350,000 funt. szterl. i aby Anglia przejęła wszystkie koszta na angielski korpus okupacyjny.

Kursa. — Wiedeń 19 listopada 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 81·35.— 5% Renta papier. nieopodat. 96·60. — Renta srebr. 82·65.— Renta złota 104·—. — 6% Renta złota węgierska 123·55· — 4% Renta złota węgierska 94·60. — Losy z r. 1860 134·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 872·—.— Akcye kredy. 295·20. — Londyn 122·85. — Napoleony 9·73½. — Lombardy 147·30 Losy roku 1864 173·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 271·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 197·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 168·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·50.— Losy prem. węgiersk. 116·50. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150·25. — Akcye kolei półn.-zach. aust. 177·75.— 6% Listy zast. hipot. 101·20. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemskl. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 178·50. — Marki 60·10. — Ruble 126·—. — Dukaty 5·78. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 19 listopada. Banknoty austryackie 166.30. — Krótki Wiedeń 166.20 — Krótka Warszawa 209·—. — Banknoty rosyj. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie 62.90. — 4% Listy Likwida. Polskie 56.50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 113·12. — Akcye austr. kredytowe 491·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 Listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 50	126 50
Marki niemieckie	59 85	60 35
Dukat ważny	5 75	5 83
20-to frankówka ważna	9 72	9 78
Imperyał ważny	10 —	10 06
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 10	81 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 50	— —
4½% „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w, oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	93 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 —	87 75
5% „ „ „ „ „ „ „	98 40	99 20
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	99 —	99 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 —	98 —
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 —	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 75
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 75
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	103 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	56 —	58 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 50	97 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	271 —	273 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	197 —	198 75
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	285 —	289 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	—

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 —
„ „ Stanisławowa	23 25	24 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 —	13 50
„ „ węgier. „ „	7 —	7 40
Wiedeń 18 listop. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	81 30	81 45
4⅖% „ srebrna	82 65	82 80
4% „ złota	104 05	104 20
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 —	125 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 50	135 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 —	143 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 50	174 —
„ „ 1864 „ 50 „	172 25	173 25
Losy Como-Renten za sztukę	41 —	43 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 —
Galicyjskie „ „	101 50	102 25
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	100 50	101 25
Węgierskie „ „	100 75	101 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 —	100 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	144 50	— —
6% Renta węgierska złota	123 50	123 70
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	105 70	106 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 25	105 75
Boden-Credit austryacki . . 80 „	225 75	226 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	293 90	294 20
„ Bank węgierski . 200 „	296 75	297 25
Depositen-Bank . . . . . 200 „	203 —	204 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	808 —	814 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	872 —	875 —
Unionbank . . . . . 100 „	89 50	89 80
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	147 —	147 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	105 75	106 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	63 —	64 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	180 —	180 50
Douau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	533 —	535 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	233 25	233 50
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	206 —	206 50
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	196 50	197 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2380	2383
Franciszka Józefa . . 200 „ „	208 25	208 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	271 75	272 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	149 25	149 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	197 —	197 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	176 25	176 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	180 —	180 50
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	181 50	181 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	177 75	178 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	300 —	305 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	147 30	147 60
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 75	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	174 —	174 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	167 75	168 25
„ Westb. . . . . 200 „ „	174 50	175 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 25	123 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	97 50	97 80
3% prem. Bod. Cred. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 75	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 40	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 50	99 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 —	87 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 25	101 60
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 80	101 10

	płacą	żądają
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	99 75	100 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 75	100 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 10	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 25	99 75
Donau-Dampfsch. 100 , 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 60	109 80
„ za 200 Mrk. nie op.	115 55	115 75
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 40	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	104 50	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	90 —	90 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 75	100 10
„ Jarosław 300 „ „	98 50	98 80
Koszycko-Oderb. . . 200 „ 5%	100 30	100 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 „ „	103 30	103 60
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 60	102 85
„ „ Em 1874 200 m. „	125 —	126 —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	86 50	86 75
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	112 30	112 50
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	98 25	98 50
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	187 20	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	145 50	146 —
„ „ . 200 złr. 5%	123 25	123 50
Theissb.-Gesell. . . 1000 „ „	104 75	105 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 20	99 50
„ „ II Em. 200 „ „	98 —	98 30
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 —	98 25
„ „ złotem . . 200 „ „	120 80	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 50	124 75
„ Węgierskie . . „ 100	116 25	116 75
3% „ Tureckie . . . fr. 400	21 10	21 50
Kredytowe . . . . złr. 100	178 75	179 25

	płacą	żądają
Clary . . . . złr. 42	40 25	40 75
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	115 —	115 25
Insbrucku. . . . . . . „ 20	19 —	19 50
Keglewicha . . . . . . „ 10½	19 —	— —
Krakowskie . . . . . . „ 20	19 25	19 75
Ofner (miasta Budy) . . . „ 40	41 75	42 50
Palfy . . . . „ 42	37 25	37 75
Rudolfa . . . . „ 10	18 25	18 75
Salma . . . . „ 42	56 —	56 50
Salzburgskie . . . . . „ 20	21 75	22 50
St. Genois . . . . . . „ 42	50 50	51 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	128 —	130 —
4% . . . . „ 50	68 —	— —
Waldsteina . . . . . . „ 20	28 25	28 75
Windischgrätza . . . . „ 20	38 —	38 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 78	5 80
20 frankówki	9 74	9 75
Imperyały rosyjskie	10 03	10 05
Funty szterl. angielskie	12 27	12 32
Liry tureckie złote	11 05	11 07
Marki niemieckie za 100 marek	60 15	60 20
Rubel papierowy za 100	126 —	126 25
Lwów 18 listop.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „	91 50	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 25	99 25
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 25	102 25
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa 18 listop.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	20
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	87	60
kupon	—	—	181	

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy kostnicy i ogrodzenia cmentarza parafialnego na Zwierzyńcu**, odbędzie się na dniu **1 grudnia b. r.** w godzinach przedpołudniowych na probostwie w Zwierzyńcu **licytacya** przez pisemne oferty, do których załączyć należy 10% wadyum od sumy kosztorysem objętej, która wynosi 5769 złr. 52 ct. w. a. Tak kosztorys jak i bliższe warunki licytacyi przejrzeć można każdego czasu w kancelaryi Urzędu parafialnego na Zwierzyńcu. (2860)

Z Komitetu parafialnego kościoła na Zwierzyńcu,
dnia 18 listopada 1884 r.

OGŁOSZENIE.

W kraj. śred. Szkole rol. w Czernichowie znajdzie **od 1 grudnia b. r.** miejsce **gospodyni**, obeznana dokładnie z prowadzeniem większej kuchni i umiejąca obchodzić się z nabiałem.

Wynagrodzenie roczne wynosi oprócz pomieszkania z opałem i wiktu na jednę osobę, 120 złr. w. a. Szczególnie uzdolniona kandydatka mogłaby jednakże uzyskać płacę większą. (2839-1-3)

Kandydatki zgłosić się winny pisemnie do podpisanej Dyrekcyi.

Czernichów, 16 listopada 1884 r.

Z Dyrekcyi kraj. śred. Szkoły roln.

Ważne dla PP. Techników i Kapitalistów.

Poszukuje się technika z kapitałem 20 do 30 tysięcy złr., jako współpracownika i wspólnika dla rozszerzenia egzystującej już fabryki papieru w Królestwie Polskiem wartającej 200,000 złr. w. a.; ewentualnie reflektuje się na kapitalistę niefachowego. Wszelka gwarancya tak co do kapitału jak i prosperowania przedsiębiorstwa zapewniona. — Bliższych szczegółów udzieli inżynier *M. Koszko* w Wieliczce. (2859-1-3)

Poszukuje się majątku

wartości 200—300 tysięcy złr. w powiecie Krakowskim, Bocheńskim, Tarnowskim lub Rzeszowskim. — Główne warunki: dobra gleba i dobre zabudowania.

Uprzejme zgłoszenia przyjmuje Ajencya dóbr *P. Aszkanazego* we Lwowie, ulica Kopernika L. 8; tymczasowo zaś: *Aszkanazy* w Krakowie, w hotelu Pollera. (2862-1-3)

Dr. Leon Rothwein

otworzył

kancelaryę adwokacką

w Krakowie przy placu Dominikańskim pod Nr. 5. (2804-3-5)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość wyleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, kaszlom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bólom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste: jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka **1 fr. 50 ct. w Paryżu.**

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka i K. Wiszniewskiego; we Lwowie u p. Mikolascha. (2770-2-)

Ernest Tauscher,

skład naturalnych roślin i kwiatów w Wiedniu, I., Rothgasse 5,



rozsyła rzetelnie i punktualnie wszelkie rodzaje wieńców, bukietów, garniturów ślubnych i świeżych kwiatów naturalnych.

Wspaniała nowość: salon i pokojowa ozdoba, bukiety à la Makart. (2368-8-)

Katalog z licznemi rodzinami po podaniu adresu posyła natychmiast opłatnie i darmo.

Oświadczenie.

Poniżej podpisani oświadczają na podstawie, starannie i dokładnie zrobionej analizy, że bibułka do papierosów „**LE HOUBLON**" pochodząca z fabryki francuzkiej bibułki do papierosów panów *Cawley i Henry* w Paryżu jest najlepszego gatunku, zupełnie wolna od wszelkich cudzych ingredyencyi, a szczególnie wolna od wszelkich pierwiastek szkodzących zdrowiu.

Wieden dnia 24 Maja 1884.

podp. **Dr. J. J. Pohl**
zw. publ. professor technologii chemicznej w c. k. szkole głównej politechnicznej.

podp. **Dr. E. Ludwig**
c. k. zw. professor chemii medycznej przy uniwersytecie Wiedenskim.

podp. **Dr. E. Lippmann**
nadzw. professor chemii, przy uniwersytecie Wiedenskim.

(Autentyczność tych podpisów została utwierdzona przez **Dra. J. Homana** c. k. notariusza we Wiedniu. To oświadczenie zostało zaopatrzonę podpisem c. k. ministeryum spraw zewnętrznych i poselstwa francuzkiego we Wiedniu, dnia 28 Maja 1884.)

(1774-6-)

Prośba o pomoc!

Człowiek w sile wieku, obarczony dziećmi, ktory w roku 1863 walczył w obronie Ojczyzny, a następnie do niewoli wzięty przebył dłuższy czas na Syberyi, po przejściu rozmaitych kolei życia, po długiej i ciężkiej słabości powróciwszy obecnie do zdrowia, pragnie pracować o ile mu siły starczą, aby zarobić na utrzymanie dzieci. Odzywa się zatem do zacnych Obywateli wiejskich i miejskich z gorącą prośbą o łaskawe wyjednanie mu jakiejkolwiek posady choćby za małą zapłatą lub za wikt i mieszkanie. Może się wykazać chlubnemi świadectwami i poleceniami. Ponieważ jest bez utrzymania, przeto błaga o pośpiech w tym względzie, gdyż dwa razy ten daje, kto szybko daje! — Adres: **Władysław Leliwa Kopystyński w Leżajsku.**

3 wydanie (nowe)

w księg. **Huber & Lahme w Wiedniu I. Herrengasse 6. Handbuch für Nervenkranke,** ściśle naturalnie (bez żadnego lekarstwa) 3 wydanie, cena 1 złr. pocztą 1 złr. 10 ct.

UWAGA: Doskonałe dzieło o leczeniu. (2661-2-20)

— Envoi gratis et franco —

Catalogue général

de la **Librairie Frick**

contenant l'énumération de différents ouvrages scientifiques, édités en langue allemande, anglaise, française, hollandaise, italienne, espagnole, danoise, suédoise et portugaise, (1903-7-)

envir. **20,000** oeuvres choisies parmi celles les plus renommées, parues dans le monde entier. Seule librairie ayant un assortiment complet de livres de toutes catégories et en toutes langues.

GUILLAUME FRICK
Librairie de la Cour. I. et R.
VIENNE, Graben 27.

2. WYDANIE.

Radicale Heilung der Pollutionen

und der Impotenz (bez lekarstwa). Księgarnia **Huber & Lahme** w **Wiedniu,** Stadt, Herrengasse 6. Cena 1 złr., pocztą 1 złr. 10 ct. (1411-14-20)

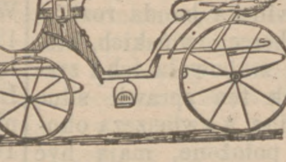
Oddawna słynna c. k. wył. uprz. kraj. i nadworna fabryka powozów

Schustala & Co.

w Nesselsdorf na Morawie
założona w r. 1850.

w Wiedniu, *I, Kolowratring 8.* | **we Lwowie,** *II, ul. Karola Ludw. 5.*

Rzetelne poręczenie za trwałość! — **Warunki wypłaty bardzo korzystne!**



Bardzo wielki zakład tego rodzaju **poruszany parą** poleca się dla dostawy **od najskromniejszych aż do najgustowniejszych powozów zbytkowych, omnibusów i karawanów, sani pocztowych i wszelkiego rodzaju sani,** tudzież **wagonów kolejowych.**



Pierwszy najznaczniejszy zakład dla dostawy wszelkich rodzajów **karyolek pocztowych** trwałych i bardzo tanich. (2668-4-6)
Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Założona r. 1679.

Ces. król. austryacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderlandzki nadworny dostawca

Wynand Fockink w AMSTERDAMIE.

FABRYKA wybornych holenderskich **likierów.**
Skład fabryczny: WIEN, *I. Kohlmarkt 4.*

Dla dogodności Szanow. Publiczności są te likiery prawdziwe do nabycia także u znanych i słynnych firm. (2449-7-12)

Resztki sukna

dobre i prawdziwie farbowane od złr. 1 w. a. za metr wzwyż. Za dokładnem oznaczeniem nazwiska i godnosci, rozsyła **próbki skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie morawskim.** (2652-31-)

Dla chorych na piersi i płuca

Dr. med. Faykissa

Spiski ekstrakt z ziół karpackich

1 flakon z instrukcyą użycia 75 cnt.

Cukierki 1 pudełko 35 cnt. ***Herbata*** 1 paczka 50 cnt., mała 25 cnt.

Od lat dziesięciu z wielkiem powodzeniem używana na kaszel, chrypkę, nieżyt, koklusz, zaziębienia, duszność, ciężkość oddechu, kłucia w boku, nieżyt oskrzelowy, zapalenie płuc i t. p. Dostać można prawdziwe u fabrykanta **Józefa Faykiss** w Temeswarze; **w Krakowie główny skład u aptekarzy A. Siedleckiego i Dylskiego; w N. Sączu u Kosterkiewicza spadkob.;** we **Lwowie skład główny** u **Zygmunta Ruckera** i u aptekarza **Piepesa.** (2825-1-10)

Molla proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** i hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cent.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwor., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt, W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec i Fenz, — w BIAŁY A. Reichert apt., E. Keler apt., — w BRODACH M Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt. J. Rohm apt., — we LWOWIE J. Beiser apt, S. Rucker apt.. F. W. Królikowski, — w KENTACH E Sokalski apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz, wdowa, R. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU C. Laur, — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — PODGORZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, — w WADOWICACH A. Herrfurth, — w ZBARAZU Izydor Süssermann. (2423-11-)

Wyroby paryskie poręczone prawdziwe i najlepsze Wyroby paryskie

kauczukowe i gumowe, stosownie do dobroci, po złr. 1, 2, 3, 4, 5 złr. tudzież wszelkie szczególności gumowe rozsyła **PUNKTUALNIE** za zaliczką lub za gotówkę opłatnie za rewersem

PIERRE MOUNIER,

SKŁAD PARYSKICH TOWAROW GUMOWYCH

w Wiedniu, **Kärntnerstrasse Nr. 14 w Bazarze i Freiung 2 w Bazarze bankowym.** (2773-23-)

Rok założenia 1847, w Wiedniu i Budapeszcie od 1861 r.

Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego 1 butelka 65 ct.	***Jana Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy*** 1 butelka złr. 1·12, mała 70 ct.

Słynni lekarze w Wiedniu: profesorowie doktorowie v. Bamberger, Schrötter, Schnitzler, v. Rokitansky, v. Basch, Finger i w. i. w Berlinie: pp. profesorowie Dr. Frerichs, v. Langenbeck, Osk. Liebreich i w. i. przepisują je w wielu chorobach widocznie z najlepszemi skutkami. (2216-3-3)

Jana Hoffa piersiowe cukierki z wyciągu słodowego po 60, 30, 15 i 10 ct. **tylko w niebieskich woreczkach.**	***Jana Hoffa słodowa czokolada zdrowotna*** ½ kilo I. złr. 2·40, II złr. 1·60; ¼ „ I. „ 1·30, II cent. 90.

Zupełne wyleczenie

z kilkuletnich cierpień nerwowych, bezsilności i osłabionego trawienia.

Do pana

JANA HOFFA,

wynalazcy i fabrykanta wyrobów słodowych, c. k. nadworn. dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie itd. itd. w Wiedniu, I. Bez., Graben, Bräunerstrasse 8.

Frohnleiten, 6 września 1881 r.

W. Panie! Z przyjemnością czuję się zobowiązanym prosić dla pożytku drugich cierpiących o zamieszczenie w dziennikach spostrzeżonych na sobie wyników leczenia.

Wskutek kilkuletnich cierpień nerwowych nadzwyczaj osłabiony, używałem przez 3 miesiące Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i czokolady słodowej i czuję się od tego czasu tak wzmocnionym, iż ruch ciała tudzież czynność umysłowa, którym dawniej z trudnością tylko podołałem, obecnie wielce są ułatwione. Szczególniej jednak spostrzegam nader korzystny skutek na działalność trawienia, które się znacznie wzmogło. Dlatego składam fabrykantowi tych wyrobów, nadwornemu dostawcy panu Janowi Hoffowi, szczere podziękowanie.

Z wysokim szacunkiem
Obersteier, Frohnleiten, 6 września 1881 r. K. Kögeler, doktorand prawa.

Wiselt w Dolnej Styryi, 7 lipca 1878 r.

W. Panie! Pańskie Jana Hoffa wyroby słodowe mają bardzo dobry skutek, proszę znów (zamówienie).

Z szacunkiem
Józef Lewinsky, c. k. poczmistrz.

Lekarskie doniesienie lecznicze.

Po dziesięciotygodniowem używaniu Jana Hoffa zdrowotnej czokolady słodowej u karmiącej słabowitej kobiety okazał się błogi skutek tego wybornego środka leczniczo-pożywczego na niej i na niemowlęciu. Dr. J. E. v. Gottschall w S Gallen.

Składy mają w Krakowie: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, Ed. Radler aptek., Jan Janiga w gł. Rynku, dalej we wszystkich aptekach i W. Fenz, Edward Fuchs, Stan. Feintuch; w BIAŁY Erich Keler aptek., Ad. Gürtler; w BOCHNI J. Michnik; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski apt.; w BRODACH Kullak, Witosławski apt.; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w BUCZACZU Kercel i Jeżewski; w CZORTKOWIE L. Noss apt.; w DOLINIE Trauenfellner apt.; w DROHOBYCZU J. Aichmüller apt.; w GORLICACH S. Birin; w GRODKU A. Lippus; w GRZYMAŁOWIE J. Goldberg; w HUSIATYNIE Piekarski apt.; w JAROSŁAWIU J. Rohm, A. Wisłocki apt., S. Ellenberg; w JAŚLE T. Bräglewicz; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOSSOWIE St. Bursa apt.; w KRYSTYNOPOLU F. Amezowski apt.; we LWOWIE S. Rucker, P. Mikolasch, J. Beiser apt.; w MONASTERZYSKACH L. Zarski apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, R. Jakubowski apt., J. Grossbard; w PODGÓRZU Skakalski aptek.; w PODHAJCACH Karzikiewicz; w PODWOŁOCZYSKACH G. Morawetz; w PRZEMYŚLU M. Krug apt., J. Marzewski, L. Nahlik; w RZESZOWIE A. Karpiński apt, Schaitter & Co., E. Neugebauer, S. Blumenberg; w SAMBORZE K. Maresch aptek., J. Aleksiewicz apt.; w SANOKU J. Rynczarski; w SOKALU E. Wysczański apt.; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz aptek.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz, H. Kahane; w TARNOWIE W. Müldner & Comp.; w ZALESZCZYKACH St. Szymonowicz apt.; w ZŁOCZOWIE Jozef Gold; w CZERNIOWCACH L. Beldowicza spadkob. apt., J. Golichowski, Krzyżanowski apt, Ign. Schnirch, A. Bayer.

60 wysokich odznaczeń.

Całe pierwsze piętro

umeblowane, wraz stajnią i wozownią, w Rynku głównym, jest do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość u *Dra Borońskiego* w Krakowie, ul. Bracka Nr. 1., I. piętro. (2807-4-5)

L. Zagórny Marynowski

otworzył

GŁÓWNY SKŁAD PIWA BUTELKOWEGO „pod Gambrynusem"

w domu pod Nr. 5 przy ulicy Mikołajskiej.

Na składzie utrzymuję tak Piwo Krakowskie J. A. Johna Synów, jakoteż Piwo Pilzneńskie Exportowe i Leżak, oraz Porter krajowy (Bok).

Mając kilkoletnią praktykę w tym zawodzie i dołożywszy wszelkich starań, aby Skład mój pod każdym względem odpowiadał słusznym wymaganiom, mam niepłonną nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność raczy mnie zaszczycać licznemi zamówieniami. (2630-12-12)

Rządca dóbr

młody człowiek, z ukończoną wyższą akademią rolniczą we Wiedniu i odpowiedną praktyką, administrujący większym majątkiem jako rządca samoistny, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod lit. **S. J.** poste restante Dżuryn. (2816-2-4)

Ogólnie znany, bardzo lubiany, na wiedeńskiej wystawie pszczelniczej w roku 1882 dyplomem honorowym odznaczony i protokółowanym znakiem ochron. zaopatrzony **miód różany** poleca w 5 ko pudełkach blaszanych kilo po 60 c., za puszkę 30 c. za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką. (2776-2-2)

Jerzy Dolenec, handlarz miodu w **Lublanie** (Leibach) w Krainie.

Cierpiącym na płuca

suchotnikom i t. p. podany będzie **bezpłatnie** doskonały środek leczniczy. Na zapytania odpowiada chętnie (2516-6-10)

Teodor Rössner w **Lipsku,** Reichstrasse Nr. 3.

Ces. król. uprzyw.

GALIC. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

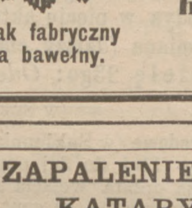
4 procent. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ „ 60 „ „

Lwów, dnia 7 stycznia 1884 r. (2731-120-)

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony).

HARLANDZKA bawełna i nici szpulkowe.



Znak fabryczny dla bawełny.

Odznaczone na powszechnej wystawie wiedeńskiej i paryskiej pierwszemi medalami. Ogólnie lubione z powodu **doskonałego gatunku,** — są do nabycia we wszystkich **handlach hurtownych** i **znacznych handlach częściowych państw austryacko-węgierskiego.** (2610-3-14)



Znak fabryczny dla nici szpulkow.

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATARY
KATARY piersi i osłabienie piersiowe, SUCHOTY, Astmy

Leczą się szybko i z pewnym skutkiem przez użycie

KROPEL LIWOŃSKICH

(GOUTTES LIVONIENNES)

Z Kreozotu drzewa bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutańskiego

Pa TROUETTE-PERRET

Jest to środek niezawodny, leczący radykalnie wszelkie słabości organów oddechowych, zalecany przez znakomitości lekarskie jako jedynie skuteczny. Jedyny który nie tylko nie utrudza żołądka, ale go jeszcze wzmacnia i obudza apetyt. Dwie krople rano i wieczorem wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

Skład główny: TROUETTE-PERRET, 165, ulica Saint-Antoine, w PARYŻU i w głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw wymagać należy *Stempel francuskiego Rządu* na każdym flakonie.

W Krakowie w trzech aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (2497-29-)

KINCSEM LOSY po złr. 1

11 sztuk 10 złr.

(za opłatne przysłanie losów i wykazu wygranych należy dołączyć 15 cent.)

10,000 wygranych!

Pierwsza **GŁÓWNA WYGRANA** wartości

złr. 50,000 w. a.

Druga główna wygrana **20,000** złr.
Trzecia główna wygrana **10,000** złr.

Następne wygrane po złr. 5000, 3000, 2000, 1000 itd.
po odciągnięciu 20% (2451-10-10)

każda wygrana będzie gotówką wypłacona.

Do nabycia przez

główną sprzedaż losów loteryi Kincsem

F. WEYMANN & Co.

Dom bankowy i wymiany

I., Börsegasse 12, w WIEDNIU, I., Wollzeile 34.

Czcionkami Drukarni „Czasu"

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*